

DZIENNIK KUJAWSKI

ABONAMENT

miejsce wypożyczenia w ekspedycji 2,70 zł — w agencjach miejscowych 2,50 zł — z odnośnikiem 2,50 zł — na pocztach już z odnośnikiem kwartalnie 9,15 zł, miesięcznie 3,00 zł. W agencjach zamiejscowych 3,00 zł, pod opaską w Polsce 3,50 zł. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przesyłki w zakładzie, strajków i t. p., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, abonenci nie mają prawa do odszkodowań. Adres: Drukarnia Drukarska Kujawskiej Tow. Akcyjne w Inowrocławu.

Dyrektor wydawnictwa: Kazimierz Złetowski.



CENA OGŁOSZEŃ

Miejsce milimetrów jednolite 80 groszy, w dziale reklam. — za tekstem redakcyjnym — milimetr 60 groszy, w tekście 60 groszy. Za ogłoszenie na pierwszej stronie mm. 75 gr. — Konto czek. P.K.O. Poznań nr. 204 847. Konta bankowe: Powiat. Kasa Oszczędności i Bank Ludowy — Inowrocław. Telefon administracji nr. 124. — Telefon redakcji nr. 291. Za ogłoszenia podane telefonem nie bierze się odpowiedzialności. Za Red. odpow. Stefan Przybylski, Inowrocław, za ogłoszenia administracja.

Redaktor: Stanisław Cieślak.

Polska w obliczu wszechsłowiańskich zjazdów

Hasło pobratymstwa słowiańskiego nakażem chwilę. — Co najbardziej zespoli ze sobą pobratymcze narody słowiańskie? — O wzmożoną wymianę wartości kulturalnych i ekonomicznych.

Przeżywamy w chwili obecnej ważny moment o znaczeniu wprost historycznym w dziejach stosunku Polski do narodów słowiańskich. Nie zdajemy sobie nawet z tego sprawy. Zarówno w prasie, jak i w publicznej opinii zagadnienie to zbývá się objętością, albo też pewnym uprzedzeniem, jakie pokutuje w niektórych sferach naszego społeczeństwa na punkcie przedwojennego panslawizmu, który rad był widzieć pobratymstwo narodów słowiańskich pod batutą wówczas potężnej Rosji. Panslawizm ten miał wynagrodzić w Czechach, Serbii i Bułgarii, nie cieszył się popularnością w Polsce.

Po wojnie, kiedy konstelacja polityczna i geograficzna ziem słowiańskich uległa radykalnej zmianie, Polska stanęła wobec nowych organizmów państwowych, jako pierwszorzędny czynnik nowego ugrupowania się narodów i państw słowiańskich, hasło pobratymstwa słowiańskiego stało przed nami jako nakaz chwili, jako „kulturalność, którą musimy docenić, będąc narodem największym w szeregu szczepów słowiańskich zachodnio-europejskich.

Nowy panslawizm stał się przed nami już w innej szacie, aniżeli przed wojną. Wówczas grały wymowną rolę motywy polityczne i apetyty hegemonizmu carskiej Rosji, pręcej na ogarnięcie pod swój rząd słowiańskiego podwarpacia i wyższy bałkańskiej dziś one padają pod wpływem ideału samostanowienia narodu o sobie, względnie polityczny ustępstwo moralnemu, kulturalnemu i gospodarczemu. I to ostatnie jedynie będzie mogło porozumieć i zespolić ze sobą pobratymcze narody słowiańskie.

Dażność do takiego porozumienia i zbliżenia się łączy sobie tory w poszczególnych społeczeństwach słowiańskich.

Ostatnie pięć lat dały już podstawę do tej akcji, może jeszcze nie całkiem zorganizowanej, to jednak wyczuwane i popierane gorąco zarówno przez sferę kierowniczą, jak i szeroki ogół inteligencji. Najlepszym tego dowodem są liczne wyieczki, przyjęcia i gościna osobistości wybitnych, obchody, przedstawienia i koncerty, wymiana literacka i ekonomiczna, kongresy i zjazdy słowiańskie, gdzie i w czym realizuje się jednocześnie braci słowian i wzajemne przekonanie się do siebie.

W tem dziele najważniejszy i najodpowiedzialniejszy udział już bierze Polska. Wokół niej grupują się symp. Czechów, Słowaków, Serbów, Chorwatów, Słowenów i Bułgarów. Wystarczy jeno wychylić się poza granice własnej ojczyzny, by się uczyć tak samo dobrze w Pradze, Bratysławie, Belgradzie, Zagrzebiu, Lublanie i Sofii, wszędzie słowiańska gościnność i zrozumienie bratnie.

Udział ten ma Polska przewidywać z tytułu Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu, która ma przekonać braci słowiańską o wielkości i teźności, o zakresie i wartości tysiącletniej kultury, która będąc pod wpływem łacińskim od zarania swego życia nie zalać tego, co jest istotnie słowiańskiego w duszy i sercu.

Lato obecne jest rewją wyczynu słowiańskiego na gruncie poznanijskim, wielkopolskim.

Spotykają się tutaj wszechsłowiańscy śpiewacy, sokoli, politycy, ekonomiści, literaci, artyści i zawodowcy najrozmaitszych branż obradują i omawiają środki wspólnej pracy słowiańskiej dla jednego wielkiego i idealu, jakim jest dobro i samoobrona całej słowiańszczyzny przed kłamstwami wrogich nam wzajem mocy wewnętrznych i zewnętrznych.

Rezultatem wszystkich zjazdów, kongresów, zlotów i wizyt winna być wzmożona

za biercen!

Ceny detaliczne obuwia
NN 35 do 41.

ludowego
z przyszywaną podszewką, na obcasie
zł. 4.80

społtowego
z przyklejoną podszewką (gimnazjalne)
zł. 6.-

PEPEGE
ZADAĆ WSZĘDZIE.

Sprawa b. min. skarbu Gabrijela Czechowicza w Trybunale Stanu

Warszawa, 22. 6. (Tel. wł.). Zgodnie z naszą wzmianką przed kilku dniami w sprawie b. ministra skarbu Gabrijela Czechowicza zapadła wczoraj na posiedzeniu porządkowym Trybunału Stanu, odbytem pod przewodnictwem pierwszego prezesa Sądu Najwyższego p. Leona Supińskiego uchwała, określająca definitywnie termin rozprawy na dzień 26 bm. na godzinę 11 rano.

O terminie zawiadomieni zostają: cały skład sędziowski Trybunału Stanu, oskarżyciele, obrońca, świadkowie no i oskarżony. Oprócz zawiadomienia dla świadków, o których jeszcze nie pisaliśmy, a o których później wspomniemy, otrzyma również zawiadomienie o terminie rozprawy marszałek Józef Piłsudski, który o ile nam wiadomo przybyć ma na rozprawę.

Oprócz wymienionych przez nas w poprzedniej notatce świadków, ministrów: Sławoj. Składkowskiego, inż. Kwiatkowskiego, b. ministra Jurkiewicza, Umilanowskiego, wiceministra skarbu. Grodyńskiego i Ossowskiego, wezwani zostali — mocą wczorajszej uchwały — w charakterze świadków:

I. Fint, naczelnik centralnej księgowości w ministerjum skarbu, dr. Jan Kanty Pięta — szef biura prywatnego prezydium Rady ministrów; Rodich-Laskowski, Daniel, szef biura prezydium Rady Ministrów; Jerzy Stępowski, b. szef gabinetu prez. Rady

Min. i Ignacy Daszyński — marszałek Sejmu Rzplitej Polskiej.

Wniosek posłów-oskarżycieli: Lieberman na, Pierackiego i Wyrzykowski — o doliczenie, mających być przez nich złożonych uzasadnień do uchwały sejmowej, stanowiącej akt oskarżenia w sprawie b. ministra Czechowicza, Trybunał Stanu oddalił.

Czyżby nowa zbrodnia sądów niemieckich

Do Jakubowskim — Kilmek

Przed paru dniami został ogłoszony w prasie list skazanego na śmierć przez sąd okręgowy niemieckiego miasta Landsberg nad Wartą Jana Kilmea. Obrońca po nieprzyjęciu przez skazanego wyroku wniosł apelację do trybunału Rzeszy (Reichsgericht).

Jan Kilmek od roku 1918 do 1919 służył w 2 p. p. Leg. W r. 1920 wyjechał nielegalnie do Niemiec, a następnie — do Francji, skąd powrócił w 1924 r. do Polski. W r. 1925 wyjechał ponownie do Francji za paszportem wystawionym przez starostwo w Kielcach. W marcu 1927 r. w konsulacie gen. R. P. w Paryżu uzyskał paszport na wyjazd do Kanady. W końcu 1928 r., mimo

że jest obywatelem polskim, został w Kanadzie na żądanie władz niemieckich aresztowany i oddany do Niemiec do dyspozycji władz sądowych, gdzie w dn. 2 maja 1929 r. został skazany na karę śmierci za zbrodnię morderstwa na osobie woźnego kasowego Gustawa Essiga, dokonanej 14 koby w czerwcu 1922 r.

Na dowody zbrodni składają się zeznania żony Kilmea Heleny Guiss oraz rzekomego współnika zbrodni Klemmstela, który po złożeniu zeznań obciążających Kilmea, dostał pomieszaną zmysłów i obecnie znajduje się w zakładzie dla umysłowo chorych w Gorzowie.

Spółeczeństwo polskie ze zrozumiałem zainteresowaniem śledzi bieg sprawy sądowej, gdzie dowodem zbrodni są zeznania człowieka, który krótko potem zwarłował — w sądach, które w podobnym wypadku popełniłby potworną pomyłkę, skazując na śmierć niewinnego Jakubowskiego.

HERBATA PERŁOW

AROMATYCZNA, MOCNA I WYDAJNA
WSZECHEŚWIATOWA FIRMA JESTRZĄDZKA OD ROKU 1787

Dziesiąta rocznica traktatu wersalskiego

Dnia 28 czerwca r. b. upływa dziesiąta rocznica podpisania traktatu wersalskiego. Wśród licznych narodów, które się przystąpiły do uroczystego świętowania tej rocznicy, dla naszego nie ma ona tak wielkiego znaczenia, jak dla Polski, której ten traktat przywraca stanowisko wśród niezawisłych państw świata i której ustanawia granicę zachodnią, granicę z państwem niemieckim. Tym traktatem Polska odzyskała Pomorze z dostępem do Bałtyku, Poznańskie i część Śląska — prastare ziemie polskie, bez których nigdyby wielkie państwo być nie mogła.

Naród polski, na wszystkich swych ziemiach i we wszystkich swych warstwach zdaje sobie sprawę ze znaczenia tej rocznicy, i będzie ona niezawodnie święcona w licznych obchodach nielocowych.

W dniu 28 czerwca odbędzie się wielki pochód ogólnonarodowy w Poznaniu, w sercu ziem odzyskanych traktatem wersalskim, w prastarej stolicy Bolesławowej, w której otwarto wystawę dziesięciolecia niepodległości naszej.

W dniu tym o godz. 10 rano, odbędzie się uroczyste nabożeństwo w katedrze w kościele Farnym przy ul. Jezuitkiej.

Obchód uroczysty odbędzie się o godz. 12 w sali Powszechnej Wystawy Krajowej przy ul. Śniadeckich 12.

Karty wstępu na obchód wydaje się w biurze Komitetu, Al. Marcinkowskiego 22, t. p., 25, 26, 27 b. m. (godz. 10—13) i 28 b. m. (godz. 9—12).

Komitet Narodowego Obchodu Dziesiątej Rocznic Traktatu Wersalskiego

Adolf hr. Biński, przewodniczący, Ks. infułat Józef Kłos, zast. przewod., Dr. Stanisław Celichowski, Prof. dr. Zygmunt Lisowski, sekretarze; Mieczysław Chłapowski, Prof. dr. Stefan Dąbrowski, Bohdan Jarochowski, Szczepan Jeleński, Dr. Czesław Melsner, Seweryn Samulski, Jan Zdzisławski, Leon Zółtowski, członkowie.

B. Kaizerowi nie wolno wrócić do Niemiec

Berlin, 22. 5. (PAT.) Reichstag na wczorajszym posiedzeniu uchwalił w drugim czytaniu przedłożyć t. zw. ustawę o ochronie republiki, która zawiera ma m. in. punkt zakazujący bytności cesarzowi Wilhelmowi powrotu do Niemiec.

Stronnictwa koalicyi rządowej projektowały przedłożenie tej ustawy o trzy lata t. j. do końca czerwca 1932 r., partia gospodarcza wystąpiła jednak z wnioskiem, by ustawę tę przedłożyć tylko na półtora roku, tj. do

Uroczysta ekshumacja zwłok gen. Bema

Aleppo, 22. 5. (PAT.) Wczoraj odbyła się w sposób uroczysty ekshumacja zwłok gen. Bema. Obecni byli przedstawiciele władz francuskich z przedstawicielem Wysokiego Komisarza p. Valy na czele, konsulowie polski, francuski, węgierski, turecki i belgijski, wicekonsul holenderski, urzędowny lekarz francuski, kolonja polska, historyczny świadek Ali Riza Bey, dywizjon spahisów marokańskich, batalion piechoty, pluton policji i tłum arabski.

Na głębokości 2 metrów w skalnym wyłobieniu znaleziono doskonale zachowany szkielet gen. Bema z charakterystyczną czaszką i śladami uszkodzenia prawej nogi po otrzymanej ranie.

Podczas uroczystości orkiestra wykonywała hymn polski i francuski a wojsko oddało

honory. Przemówienia wygłosił prokurator Regimanset i konsul Zbyszewski, którego przemówienie przetłumaczone zostało na język arabski.

Następnie przedstawiciel rodziny mjr. Bem de Cosban złożył pod głową generała woreczek z ziemią. Trumnę, owiniętą sztafardem polskim, nieśli z cmentarza: delegacja polska, reprezentant Wysokiego Komisarza, konsul polski, przedstawiciele kolonji polskiej w Aleppo a następnie spahisi. Szkielet gen. Bema niósł rotmistrz Naimski rzęd trumny.

Olbrym pochód skierował się do szpitala wojskowego, gdzie złożono trumnę z honorami wojskowymi. Uroczystość ta wywarła w mieście wielkie wrażenie.

27 domów mieszkalnych spłonęło

Groźny pożar w okolicach Wilna

Wilno, 22. 5. (Tel. w.) Wczoraj nawiedziło miasto Holzany, odległe o 21 km. od Osmian i liczące około 600 domów — groźny pożar.

Spłonęło 27 domów mieszkalnych i 4 zabudowania gospodarcze; m. in. spłonął dom urzędu pocztowego.

Więć o pożarze zaalarmowała bliskie i dalsze okolice, a nawet Wilno. Zawszad, a m. in. także z Wilna specjalnie pociągami i z Lidy pospieszyły na ratunek oddziały straży pożarnej, lecz pomoc okazała się zbyt późną, gdyż tymczasem miejscowa straż pożarna i straż pożarna z Osmian zdolały pożar zlokalizować.

We wczesnych godzinach porannych wiadomość o pożarze otrzymał p. wojewoda wileński, który wobec alarmującej wiadomości wyjechał niezwłocznie do Holzan. P. wojewoda zarządził na miejscu wywysynowanie doraźnej zapomogi dla pogorzelców, jakoteż zarządził zorganizowanie natych-

miasz komitetu ratunkowego, który zajął się rozmyśleniem pogorzelców i ich wyżywieniem.

W czasie akcji ratunkowej doznał ciężkich obrażeń zastępca komendanta osmańskiej straży pożarnej urzędnik starostwa Mukiewicz oraz jeden z mieszkańców Holzan, inny mieszkaniec odniósł lżejsze rany.

„Polonia” przygotowuje się do lotu transatlantyckiego

Start nastąpi w pierwszych dniach lipca

Medjolan, 22. 5. (Tel. w.) Wczoraj pilot Kisz wespół z pilotem zakładów Caproni, Antoninim, dokonali 8 godzinnego lotu nocnego na „Polonię”. Po ukończeniu próbie samolot powrócił do warsztatów celem wbudowania czterech nowych silników Isotta Fraschini, przeznaczonych specjalnie do lotu transatlantyckiego.

WYBUCH WULKANU SIEJE ZNISZCZENIE

Tokio. (Pat.) Jakkolwiek wybuch wulkanu Komonatake pociągnął za sobą na szczęście kilka tylko ofiar w ludziach, to jednak znaczne połacie ziemi uprawnej i lasy uległy zniszczeniu, zasypane kamieniami i popiołem.

SAMOLET ZAWADZIŁ O KABEL ELEKTRYCZNY

Montreal, 22. 6. (Pat.) Samolot, który przelatywał nad brzegami rzeki św. Wawrzyńca, zawadził o kabel elektryczny, co spowodowało śmierć trzech osób, a miano wicie: pilota i dwóch pasażerów, z których jeden kapitan Jervis, syn wiehrabiego St. Vincent, był w swoim czasie adjutantem general-gubernatora Kanady.

19 23. VI. — 30. VI. 29

Tydzien Reklamowy Samochodów „MORRIS”

w Bydgoszczy, Hermanna Frankego 1.

Każdy nabywający samochód w czasie trwania tygodnia obok wyjątkowo dogodnych warunków spłat otrzymuje premję w postaci bezpłatnego przydziału benzyny na 1.500 km. i bezpłatnej rejestracji, smd

Pilot Kisz udał się do Wiednia, celem porozumienia się z tamtejszymi meteorologami i zasięgnięcia u nich opinii o przypuszczalnym stanie atmosfery nad oceanem w okresie najbliższych tygodni.

Start „Polonii” z Medjolanu do Baldoneli (Irlandja) nastąpi w pierwszych dniach lipca.

Uroczystość rolnicza w Kościelecu

25- lecie Kółka Rolniczego i poświęcenie sztandaru

W niedzielę, dnia 16. bm. Kółko Rolnicze w Kościelecu obchodziło nader podniosłe i uroczyste 25-letni jubileusz swego istnienia oraz rzadką uroczystość poświęcenia pięknego sztandaru.

O godz. 10.30 wyruszone ze szkoły katolickiej na nabożeństwo do miejscowego kościoła parafialnego. Z okazji tej tak ważnej uroczystości skorzystały i okoliczne Kółka, to też przybyły delegacje z Kółek Rolniczych: Inowrocław, Przybysław, Gniewkowo, Tuchno, Pakość, Szymborze i inne.

Aktu poświęcenia sztandaru dokonał ks. prob. Wierzbicki. Rodzicami chrześnymi byli pp.:

1. Adolf hr. Ponieński z Kościelca z p. Józefa Batlińskiego z Rycerzowa.
2. Rotm. Stanisław Brzeski z Cieślina z p. Aniela hr. Ponieńskiego z Piotrkowie.
3. Rotm. Władysław Brodnicki z Wieloski z p. Zofia Dembińska z Węgier.
4. Zbigniew Dembiński z Węgier z p. Halina Brodnicka z Wieloski.
5. Edward hr. Ponieński z Piotrkowie z p. Kuraszkiewiczowa z Balina.
6. Teofil Adamski z Giełbi z p. Heleną Adamczykowa z Gorzan.
7. Józef Kuraszkiewicz z Balina z p. Franciszką Jerchową z Batkowa.

Po skończonym nabożeństwie wymaszerowano do parku majatności Kościelec, gdzie odbyło się uroczyste zebranie, które zajął prezes miejscowego Kółka p. Ludwik Batliński z Rycerzowa, witając przedstawicieli Rady Głównej W.T.R.U., rodziców chrześnych oraz przybyłe delegacje.

Honorowym marszałkiem zebrania został obrany zasłużony na niwie społecznej

p. Adolf hr. Ponieński z Kościelca. Przewodniczący obrad objął z urzędu prezes powiatowy p. Edward Ponieński.

Stosownie do ustalonego porządku obrad sprawozdania z działalności Kółka Rolniczego za okres 25-letni jego istnienia zdał prezes p. Batliński i sekretarz p. Kazimierz Bochat z Rycerzowa. Gdy sprawozdanie prezesa było szkiecem poleźnym głównej idei, którą zarząd Kółka starał się w ciągu tego czasu realizować, tak znów sekretarz zadał sobie tyle trudu, żeby spręczyłowo przedstawić plan dokonanej pracy — to też dziękowano im bucznemi oklaskami. Podnieść również należy, że Kółko Rolnicze w Kościelecu wykazuje duży siły żywotnej i tym rozpędem organizacyjnym pobija nawet inne daleko starsze od siebie placówki. Są bowiem Kółka, które istnieją o wiele dłużej, a pomimo to nie zdobyły się jeszcze na sztandar, do czego stało doszło Kółko kościeleckie dzięki staraniom i ofiarności swych członków.

Serdeczne życzenia dalszego pomysłnego rozwoju złożył pp. Edward hr. Ponieński w imieniu Rady Głównej W. T. K. R. u. w Poznaniu oraz w imieniu zarządu powiatowego; Chwalisz w imieniu dyrekcji; rotm. Brzeski Stan. w imieniu rodziców chrześnych; Harenda z Szadłowic w imieniu Rady oddziału pow.; Piskorski z Pakości w imieniu tamtejszego „Rolnika” i Banku Ludowego. W dalszym ciągu złożyły życzenia delegacje wszystkich przybyłych Kółek.

Gwóździe pamiątkowe do sztandaru ofiarowali: Rada Główna, prezes powiatowy, Kółka Rolnicze z Inowrocławia, Gniewkowa, Tuchna, Przybysławia i Szymborza; p. Adolf hr. Ponieński oraz przestało Kółko z Plonkowa.

Przedtem uczczono jeszcze pamięć wszystkich zmarłych członków, których wymieniłono po nazwisku.

Po zakończeniu uroczystego zebrania wyruszone pochodem do Gorzan na wspólny obiad, który się odbył również w ogólnym miłym nastroju. Wygłoszono tutaj szereg przemówień z odpowiedniami toastami. Wszystko zaś razem nacechowane było żmudną troską o dobro i przyszłość naszego rolnictwa.

Wieczorem znów odbyła się w og. odcie p. Mrówczyńskiego w Gorzanach zabawa, która przeciągnęła się do rana. Pana Mrówczyńskiego można postawić za wzór obywatela miłującego staropolską gościnność. Nikomu niczego nie życzył, wszyscy byli zadowoleni. I dziś jeszcze mile te chwile każdy wspomina.

Pięć wagonów strząskanych pod Zgierzem

Łódź, 22. 5. (Tel. w.) Dzisiaj nad ranem na odcinku pod Zgierzem podąża towarowy, naładowany węgiem i drzewem, w niezbędny dotąd przyczyn wykościł się, przy czym 10 wagonów zostało rozstrząskanych. Lokomotywa uległa zniszczeniu. Maszynista i palacz zdążyli wyскоczyć, unikając w ten sposób śmierci.

Na skutek tej katastrofy został w ciągu dnia dzisiejszego zatarasowany ruch na tym odcinku. Przybyła niezwłocznie na miejsce komisja śledcza nie zdolała ustalić przyczyn katastrofy. Według prawdopodobieństwa katastrofa spowodowana została niezwykłym nagraniem się szyn.

Olbrymi pożar lasów na pruskim Pomorzu

Berlin, 22. 5. (PAT.) Telegraphen-Union donosi że Stupa, że na Pomorzu pruskim w lesie ponickim w powiecie Rumelburgu, wybuchł olbrzymi pożar lasu, który przydzielił szuszy szerzy się z ogromną szybkością. Na 11.000 morgów lasu — 6.000 morgów stoi w płomieniach.

Akcja ratunkowa nie zdolała dotychczas powstrzymać rozszerzania się ognia. Straże ogniowe, które przybyły na miejsce, ograniczają się do zabezpieczenia wioski, położonych w lesie. Wioska Neuhoof pod Streibnem, jest poważnie zagrożona przez ogień.

Dwie katastrofy okrętowe

Hamburg, 22. 5. (Tel. w.) W pobliżu wyspy Helgoland eksplodowały wczoraj zbiorniki benzyny na parowca przeznaczony dla p.łowu ryb, znajdującym się na morzu w pobliżu wyspy. Dwie eksplozje, z których druga była najstraszniejsza zniszczyły cały statek. Po drugiej eksplozji, gdy główny zbiornik benzyny wyjechał w powietrze na wysokość 100 m. i spadając zapalił statek, zmusiała załoga ratować się wakując do morza. Załoga, za wyjątkiem maszynisty, wyłowiona przez inny parowiec znajdujący się w pobliżu. Statek jest poważnie uszkodzony, nie może on być więcej użyty do podróży na morzu.

miast po eksplozji ukazał się wysoki słup płomieni. Straże pożarne nie zdolały jachtu uratować.

Berlin, 22. 5. (Tel. w.) Wczoraj na Szprewie nastąpiła gwałtowna eksplozja na jachcie luksusowym. Wśród gwałtownych detonacji wyjechała większa część jachtu w powietrze. Dwaj marynarze zostali ciężko ranni, dwaj lekko. Jacht miał udać się właśnie na Bałtyk w kierunku Odańska. Natych-

1 000 kg. zepsutego mięsa przeznaczono dla żołnierzy

Masowe zatrucie

Łódź, 22. 5. (Tel. w.) Dzień urzędowy weterynaryjny przy reżimie miejskiej zaszkwał około 1000 kg. mięsa, znajdującego się w stanie rozkładu. W wyniku dochodzenia okazało się, że część tego mięsa pochodziła z uboju potajemnego.

Mięso powyższe przeznaczono było dla wojska i pochodziło od wojakowego dostawcy Władysława Sylers, zamiesz. przy ul. Kieleży Młyn. Mięso to zajęte zostało w je-

go warsztacie masarskim. Władze wytknęły mu dochodzenie.

Łódź, 22. 5. (Tel. w.) Wczoraj w wal Serbicko zanotowano wypadek masowego zatrucia niewielkim miernem. 7 osób przewieziono do szpitala. Jedną z ofiar, żonę miejscowego nauczyciela Florjana Prosiłowska zmarła w szpitalu.

Władze policyjne podjęły energiczne dochodzenie, mające na celu ustalenie pochodzenia mięsa.

Kino Pałac
TANCERKA
W sobotę i w niedzielę
Dolores del Rio
Charles Farrell
Na scenie Br. Bronowski
Wolne wejścia nieważne!

KRONIKA

Kalendarzyk rzym. katol.
Dzisiaj Agrypnus p. Zen.
Jutro Nar. św. Jana Chrzc.
Kalendarzyk słowiański:
Dzisiaj Wanda
Jutro Jan sława
Słońce: wschód 5.39, zachód 8.24
Księżyc: wschód 12.48, zach. 1.07

Dziurka opieką

— Nocny dyżur apteczny pełni z soboty na niedzielę, z niedzielą na poniedziałek i z poniedziałkiem na wtorek Apteka pod Lwem, ul. Królowej Jadwigi.

Dziurka lekarską

— Nocny dyżur lekarski pełni z soboty na niedzielę — Dr. Pawlak, ul. Połaniec; z niedzielą na poniedziałek — Dr. Sikorski, ul. Toruńska; z poniedziałkiem na wtorek — Dr. Simon, ul. Dworcowa.

Sposrządzenie Stacji Meteorologicznej

Zdrowotność Inowrocław podlega:
DNIA 21 BM: Temperatura średnia 15.5 st. C.; najwyższa 22.3 st. C.; najniższa 10.2 st. C. Ciśnienie barometru 752.8—752.3 mm. Średnia wilgotność względna 92 procent. Kierunek wiatru zachodni, Siła 2 m/s. Deszcz 24 mm.
DNIA 22 BM, o godzinie 7 rano: Temperatura powietrza 17.2 st. C.; najwyższa 17.2 st. C.; najniższa 9.2 st. C. Ciśnienie barometru 755.7 mm. Wilgotność względna 95 procent. Kierunek wiatru zachodni, Siła 3 m/s.

Repertuar kin

PALAC: W sobotę „Tancerka”. W niedzielę to samo. Na scenie Br. Bronowski.
SALON: W sobotę i niedzielę „Człowiek o złotych skłonnościach”.

STYLLOWY: W sobotę i niedzielę „Męczennik małżeństwa”. Na scenie występy Romanowskiego.

Kino-teatr ZOLNIERSKI: W sobotę i niedzielę „Dr. Mabuse i seria”.

Z KARTY ZAŁOBNEJ.

Ś. P. STEFANIA Z WESIERSKICH SZWEJKOWSKA,

obywatelka ziemską, zmarła dnia 16 czerwca r. b. w Skibinie, przeżywszy lat 73, i pochowana została na cmentarzu w Radziejowie, w grobach rodzinnych, obok przedwczoraj zmarłego przed kilku laty syna swego, śp. Jana Szwejkowskiego, znanego lekarza i działacza społecznego na Kujawach Kongresowych. R. i. p.

Komunikaty

— Cukiernia i kawiarnia „Szarotka” przy ul. Królowej Jadwigi 14 (obok poczty) powiększyła ostatnio swój z komfortem urządzony lokal, dając tym samym u siebie okazję miłego pobytu wybrednym gościom. Raczcie się tam można aromatyczną kawą z najnowszego aparatu „Ekspresso”, ciepłymi i zimnymi napojami, pozątem świeżych ciastek, a przy tym polecamy gorącą Szarotkę, Kuchnię i Mięso. Właściciel, zwracając równocześnie uwagę na dzisiejsze ogłoszenie.

Przy natłoku jest naturalna woda gorąca „HUNYADI JÁNOS” przy zachowaniu odpowiedniej diety niedożywionym i chłodnym kuracjom. Inform. M. Kandel, Poznań, Maszyna 7. Tel. 1845 7710

— Zapobieganie nieszczęśliwym wypadkom przy pracy. Ubezpieczalnia Krajowa w Poznaniu urzęduje w czasie od 23 do 30 czerwca b. r. na terenach województwa poznańskiego i pomorskiego tygodni propagandą na rzecz zapobiegania nieszczęśliwym wypadkom przy pracy, rozpowszechniając szereg plakatów i druków propagandowych, mających na celu zwrócenie tak pracownikom jak i pracodawcom oraz szerszemu ogółowi społeczeństwa uwagi na skutki lekceważenia przepisów o ochronie pracownika zajętego przy maszynach, podziach i innych mechanicznych przyrządach. Zwracając uwagę zainteresowanych na powyższe akcje Ubezpieczalni Krajowej, która nie jest placem innym, jak tylko troską o dobro szerokiej mas pracowniczej i o zachowanie naszej produkcji krajowej jaknajzdrowszych pracowników, zachęcamy gorąco do współpracy nad usunięciem źródła nieszczęśliwych wypadków przy pracy.

— Egzamin wstępny do klas pierwszej (i czwartej) Gimnazjum Żeńskiego w Inowrocławiu

odbył się w poniedziałek, wtorek i środę (24, 25 i 26 bm.) o godzinie 8.mej rano.

— **NOC ŚWIĘTOJAŃSKA** w parku Solankowym urządziła się w poniedziałek, dnia 24 bm., o godzinie 8 wieczorem.

Na miły ten wieczór świętojański złożyła się: koncert orkiestry 59 pp., barwny korowód, i palenie ognisk, puszczanie wianków na wodę, iluminacja parku.

Wstęp do parku 50 gr. Dochód przeznaczony na budowę kościoła garnizonowego w mieście.

Z miasta i okolicy

Podziękowanie.
Za tak liczne nadesłania telegramów na dzień naszego srebrnego jubileuszu i życzeń, za odprawienie Mszy św. na naszą intencję, Wiel. Ks. Suchbalskiemu, wszystkim krewnym i znajomym, oraz czoładzi ciesielskiej za nadesłanie nam prezent i życzenia, składamy nasze serdeczne podziękowanie.
Bóg zapłać!
J. M. Lipiński.

— Magistrat zabrania instalacji elektrycznych. Elektryczne instalacje podlega pod nadzór Magistratu Miejskiego podlega pod nadzór Magistratu Miejskiego podlega pod nadzór Magistratu Miejskiego.

— W kolekturze Jana Helarichta w Inowrocławiu, padły w drugiej klasie 19 loterii państwowej wygrane na nr. 1194 17310 32199 43925 109981 109991 116782 169516.

— Kradzieże: Modrzewskiego Dominika zgłosił kradzież sprzętów domowych wartości 106 zł. Walencjusza Stanisława zgłosił kradzież zegarka wartości 70 zł.

— Za waleśnięcie się w miejscach nie dozwolonych, przebywanie na ulicy po godzinie policyjnej i urządzanie awantur doprowadzono do odwołania policyjnego kobiety lekkich obyczajów K. Franciszkę.

Podziękowanie

Zarząd Polskiego Czerwonego Krzyża w Inowrocławiu składa serdeczne podziękowanie Szanownemu Obywatelstwu za okazanie wielkiej zrozumienia, ofiarności i wzięcia udziału w imprezach, urządzonych w czasie „Wielkiego Tygodnia Czerwonego Krzyża”. Szczególne dziękujemy Towarzystwu „ECHO” za pięknie wykonane piosenki podczas koncertu wieczornego w Parku Solankowym. Zarazem kwitujemy odbiór 20 zł. od p. Korytowskiego z Czystego i 65 zł. z Banku Polskiego ofiarowane na cele Czerwonego Krzyża.

Zarząd.

Kto zdobył nagrodę „Dziennika Kujawskiego”

Przy podokreślowym zjeździe Bractw Strzeleckich w Kruszwicy, odbyło się również strzelanie o nagrody. Pomiedzy licznymi nagrodami była też nagroda Wydawnictwa „Dziennika Kujawskiego” i to strzelce, o który ubiegali się liczne grono Bractw Strzeleckich.

Przy zakończeniu strzelania wykazało się, że nagroda przypadła p. Thielmanowi z Matew, który osiągnął 58 pierścieni.

Winszujemy!

Sokół gniazda inowrocławskiego

pamiętając, że do Złota Wszelkowskiego w Poznaniu dzień na zaledwie kilka dni; że Złot ten będzie rewją naszych sił fizycznych i naszej tętny fizycznej; że Złot ten wykaże, który z narodów słowiańskich jest dzielniejszym, sprawniejszym i bardziej pracowitym.

To też obowiązkiem każdego sokoła jest tam pojechać i pokazać co umie i co nauczyła go jego organizacja oraz zobaczyć co umieją inni.

Ponieważ na czas Złota przysługują braci sokołowi zniżka kolejowa, zniżkowe karty wstępu na P. W. K. jak i zniżki wstępu na boiska sokoła — każdy członek „Sokoła” musi zaopatrzyć się w legitymację. Po legitymację zgłaszać się można najpóźniej do środy dn. 26. bm. (godz. 18) u dha skarbnika Sroczyńskiego, ul. Król. Jadwigi (F-ma „Zelazo”). Późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględniane.

Decydujcie się przeto jak najszybciej.

Dwaj rywale sportowi

staną w niedzielę do zawodów.

Z kół sportowych informują nas o mających się odbyć zawodach w piłkę nożną dwu miejscowych rywali, a mianowicie I. „Gopłania” i I. Olimpia. Sportowy. Zaznaczyć należy, że spotkanie to będzie bardzo interesujące, gdyż drużyna gimnazjal-

na po swych kilku zwycięstwach wykazała, że umie zdobyć się na grę rzeczywiście piękną, a zarazem skuteczną i występuje w zmienionym składzie oraz z starannym przygotowaniem.

Zbytecznym byłoby mówić coś o drużynie „Gopłania”, gdyż nie ma takiego sportowca, któryby nie słyszał o zwycięstwach, które zjednały drużynie tej miano jednej z najlepszych drużyn pomorskiej.

A zatem można się spodziewać obustronnej gry niezwykle ambitnej i ciekawej.

Zawody te odbędą się w najbliższą niedzielę, to znaczy w dniu 23. 6. 1929 o godz. 3-ciej po południu na boisku koszarowym i przypuszczalnie zgromadzą liczny publiczność.

Kujawska pielgrzymka dziękczynna do Częstochowy.

Do wszystkich czcicieli Marii.

Z początkiem sierpnia br. organizuje tu. III Zakon św. Franciszka wielką pielgrzymkę dziękczynną do Częstochowy pod osobistym kierownictwem ks. Dyr. Galeckiego. W pielgrzymce może każdy wziąć udział. W programie pielgrzymki ujęte jest również odwiedzenie w drodze powrotnej cudownego obrazu Matki Boskiej Piekarskiej na Śląsku. Pielgrzymi gromadzą się w Inowrocławiu, skąd wyjadą na Olsztyn — Jarocin. Pielgrzymka kierować będzie wzorem uroczystych zwyczajów pątniczych, praktykowanych w Lourdes. Ma ona być jedną z miłych i wspaniałych manifestacji na cześć Matki Bożej, Królowej Korony Polskiej, i serdeczną podzięką z okazji dziesięciolecia uzyskania niepodległości, za odwołanie klęsk jakie zawiąły w tym okresie nad ojczyzną naszą, a ze strony inowrocławian podzięką za opiekę nad miastem i lasce odbudowania wspaniałej świątyni, poświęconej Jej czci. Pielgrzymka zabiera również z sobą chór śpiewający z parafii Najśw. Marii Panny. W Częstochowie, na powitanie Matki Bożej, zaśpiewa chór ten na walech u stóp klasztoru pienia powitane, rzewne również i na Mszy św. wykona swe własne utwory. Pożatem odbędą się na walech klasztoru uroczyste dziękczynne procesje wieczorna wódną morza światła, odgłosu dzwonów i śpiewu „Serdeczna Matko”, rano wspólna Komunia św., następnie zwiedzenie zabytków i pamiątek.

Kto zatem pragnie w tym wielkim manifestacji na cześć Marii wziąć udział, niechaj się już dziś na to sposobi. Dalsze dogodne warunki ogłoszone będą w przyszłym tygodniu.

„Cześć Marii”

KOMITET ORGANIZACYJNY

III Zakonu.

Wpisu do szkoły

handlowo-przemysłowej dla dziewcząt w Inowrocławiu.

Miejska Szkoła Handlowo-Przemysłowa dla dziewcząt w Inowrocławiu Aleje Sienkiewicza 15 przyjmuje wpisy na rok szkolny 1929/30 od 24 czerwca do 1 lipca od godz. 12—1-szej.

Warunkiem przyjęcia jest świadectwo ukończenia 4-klasowej szkoły powszechnej, 4 klas gimnazjum lub wydziałowej. Kandydatki muszą mieć ukończony 14 a nieprzekroczony 18 rok życia. Przy przyjmowaniu do szkoły handlowej zwraca się uwagę na postępy w matematyce. Wymagany jest chociażby stopień dostateczny. Kandydatki, mające słaby stopień z matematyki natomiast bardzo dobre stopnie z innych przedmiotów, mogą być dopuszczone do egzaminu wstępnego z matematyki.

Do wpisu musi uczennica zgłosić się w towarzystwie rodziców lub prawnych opiekunów i przedstawić muś ostatnie świadectwo szkolne, metrykę urodzenia, świadectwo szczenienia osy, niepodklejoną fotografię (4½×6) oraz, o ile dłuższą jak pół roku nie chodziła do szkoły, świadectwo moralności.

Święto W. F. i P. W. w Młotach

W ostatniej chwili donosimy jeszcze o jutrzejszym niedzielnym święcie urządzonym przez Powiatowy Komitet W. F. i P. W. w Młotach, na którym odbędzie się wśród innych imprez również strzelanie konkursowe.

Listu do redakcji

Do Szanownej Redakcji „Dziennika Kujawskiego” w mieście.

Wielce Szanowna Redakcja uprzejmie proszę o łaskawe umieszczenie niniejszego oświadczenia:

Wobec krzącących pogłoszek oraz przypuszczeń ze strony różnych osób, jakoby miał być autorem wzgl. inicjatorem artykułów p. t. „Rehabilitacja zawieszonych urzędników miejskich” w nr. 140 oraz „Złodzieje dobra-



Na Poważnej Wystawie Krajowej w Poznaniu...

Pawilon Spożywczy

Najlepsze wino w kraju Od „Złoty Renet” do „Tokaju” Dostaniez na t. renach „E” Każdy Ci wskaze gdzie

Kujawska Wytwórnia Win

H. MAKOWSKI

Kruszwica.

go imienia” w nr. 141 „Dziennika Kujawskiego” oświadczam niniejszem, iż wspomnianych artykułów nie pisałem ani też w żaden sposób nie przyczyniłem się do ich umieszczenia.

Łączę wyrazy wysokiego szacunku i poważania

St. Domański, dyr. Gazowni w zawieszaniu.

Zamieszczając powyższe oświadczenie uważamy za swój obowiązek podkreślić, że artykuł p. t. „Złodzieje dobrego imienia” otrzymany, jak już to raz zaznaczyliśmy, od jednego z bardzo poważnych obywateli miasta naszego, absolutnie nie zainteresowanego w tej sprawie. Były to raczej uwagi bezstronnego obserwatora, podjętowane jedynie troską o dobro miasta Inowrocławia. Artykuł zaś „Rehabilitacja zawieszonych urzędników miejskich”, zaopiniowany w naszym komentarz, zawierał wyrok sądowy dyscyplinarny w sprawie rezerwy nadużyć (Red.).

Z EKRANU.

TANCERKA — Kino PALAC.

Dyrektor Kino Pałac należy się pełne uznanie za tak ujmujący dobór filmów.

Publiczność przybyła w wczorajszą premierę tak tłumnie, że biletów zabrakło. Wielu osób odejść musiało od kasy. Tancerka cieszy się zaśluzonem zupełnie powodzeniem, jest to jeden z najlepszych filmów teatralnej produkcji „Foxa”.

Intryga dramatu poprawa trochę blaha: wielce wpływowa dama dworu, wgardzona przez piękność hrabiego, adjuanta carskiego, miot się za doznana znieprawę przez swolch rasunków, Cała falanga generałów, pułkowników, czarków, rewolucjonistów.

Uwaga widza skupia się na pięknej Dolores del Rio, kochającej córce wzięcia politycznego, czarującej swą oryginalną urodą, Charles Farrell, jest bardzo przystojny.

Film obfity w szereg wprost nieprawdopodobnych sytuacji, jest jednakże doskonale wyrażony, Technika bardzo dobra, Światła zgrabne są sceny rewolucji. Doskonale również jest dobór typów.

Bronowski już zdobył zupełną sympatię publiczności. Nie dziwnego, kulturalnego tego humoru, ryste słucha się z prawdziwym zadowoleniem.

Ruch w towarzystwach

— Zebranie zarządu, Kom. Rew. Młotów Z. niania Polsk. Związku Lokatorów w sobotę, 23 czerwca r. b. w biurze przy ul. Studziennej. Uchwalenie protestu i zażalenie wobec bezlistnych eksmisji i nadużyć przy eksmisjach na bezbronnach lokatorach. 8289

Przybycie wszystkich konieczne.

Lisicki.

— Zjednoczenie Cechów Miejskowych, Walne zebranie odbędzie się w czwartek, dnia 27 czerwca r. b. o godzinie 8 wieczorem w Parku Miejskim. Udział wszystkich delegatów konieczny, gdyż uchwały zapadną bez względu na ilość obecnych. Zaprasza się również wszystkich samodzielnich rzemieślników. (8327) Zarząd.

— Katolicka Kolo Polski Prosimy członków o liczny udział na zebraniu uroczystym w poniedziałek, 24 bm. Różne atrakcje i niespodzianki w przygotowaniu. Pozostaw, jak zwykle, wymiana kasiak i przedział ośroscipm. (8324)

— Baczność Powstańcy i Wojacy I Młodzież Przedpoborowi! Zebranie miesięczne we wtorek, dnia 25 czerwca br., o godzinie 8 wieczorem w Parku Miejskim. O liczny udział pros! (8326) Zarząd.

— Tow. Spiewu „Szopen” w niedzielę, dnia 23 bm. wycieczka do Janikowa, na którą uprzejmie zaprasza członków oraz sympatyków. Zbiórka na dworcu o godzinie 2-ciej. (8325) Zarząd.

Suma wkładów, złożonych w Bankach Ludowych zachodnich województwa, wynosiła na 31. grudnia 1928 r. przeszło 41½ miliona zł.

Banki Ludowe odpowiadają za pełność wkładów całym swym majątkiem, jak i majątkiem licznych i miennych członków.

Banki Ludowe stoją pod kontrolą Związku Spółdzielni Zroboczych i Gospodarczych w Poznaniu.

Przy zupełnej pewności dają wkładcom odpowiednie oprocentowanie.

Wkłady poczynajsz od 1 zł przyjmują:

Bank Ludowy Inowrocław
Bank Ludowy Kruszwica
Bank Ludowy Palac
Bank Ludowy Szubin 4402



Dnia 21 czerwca o godz. 1.15 w nocy, zasnął w Bogu opatrzony św. Sakramentami mój najdroższy mąż, nasz kochany i troskliwy ojciec, brat, szwagier, teść i dziadek s. p.

ANTONI SKONIECZNY

przeżywszy lat 60.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 24 bm. o godz. 4.30 z domu żałoby przy ul. Wałowej 41.

W ciężkim smutku pogrążeni

żona z dziećmi i rodziną.

Msza św. za duszę Zmarłego nazajutrz o godz. 6.30 w kościele Matki Boskiej. Inowrocław, Lwówek, Poznań, Berlin, Łabiszyn.

8289



W piątek, dnia 21 bm. zasnął w Bogu nasz długoletni członek s. p.

Antoni Skonieczny

W Zmarłym traciemy gorliwego i zasłużonego członka.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 24 b. m. o godz. 4.30 po poł. z domu żałoby ul. Wałowa 41.

Cześć Jego pamięci!

8288

Zjednoczeni Przemysłowcy w Inowrocławiu.

Członków uprasza się o liczny udział w pogrzebie.



W czwartek, dnia 21. bm o godz. 8-mej rano zasnął w Bogu opatrzony św. Sakramentami po długich i ciężkich cierpieniach moja droga nieodżałowana żona, nasza droga matka, kochana córka, synowa, siostra, bratowa i ciocia s. p.

z Łuczaków

Katarzyna Sawicka

przeżywszy lat 52

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 24. bm. o godz. 8-mej rano z domu żałoby do kościoła parafialnego w Kościeliskach, następnie spuszczanie zwłok do grobu.

O czym donoszą w ciężkim smutku pogrążeni

mąż, dzieci i rodzina.

Chrosno, Młyn, Fordon, Kruszwica, Strzelno, Lisawo Kościelne, Trziszka, Malgocinowo (Pomorze) w czerwcu 1929 r.

(Osobnych wiadomości nie wysyła się).

Szanownemu Obywatelstwu miasta i okolicy do łaskawej wiadomości, iż z dniem 23 czerwca 1929 r.

otwieram **W Ryнку 2, I. piętro**

(nad Drogerią Kurowski Nast.)

8291

pracownię zegarmistrzowską.

Po długoletniej praktyce w kraju i zagranicą wykonuję wszelkie prace, wchodzące w zakres zegarmistrzostwa sumiennie i korzystnie. Zarazem proszę odebrać wszelkie reperacje zegarmistrzowskie, które były oddane w firmie M. Dutkiewicz.

Z poważaniem

Leon Kuropatwiński.

Noc Świętojańska na Letnisku

w Kruszwicy

połączona z Koncertem, iluminacjami, odpaleniem ognia sztucznych oraz

Zabawą ludową

odbędzie się w niedzielę, dnia 23. bm., na którą uprzejmie zaprasza

8287

Gospodarz.

Wstęp 50 gr.

Początek 9 wiecz.



Dnia 21 bm. o godzinie 12 w południe, zasnął w Bogu po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami nasza ukochana matka, babka i prababka s. p.

MARJANNA FRĄCZCZAK

z domu Stempowska

przeżywszy lat 93.

Eksportacja zwłok odbędzie się we wtorek, dnia 25 bm. o godz. 10-tej z domu żałoby do kościoła parafialnego, poczem spuszczanie zwłok do grobu.

O czym donosi stroskana

rodzina.

Tuczno, dnia 22. czerwca 1929 r.

(Osobnych wiadomości nie wysyła się).

8292

Polecam Szanownej Publiczności

papier, obrazki wszelkiego rodzaju i oprawy obrazów oraz artykuły dewoc. i szklarstwo

F. Męclewski - Kruszwica

Agencja Dziennika Kujawskiego przyjmuje ogłoszenia, zamówienia na wszelkie druki i przedpłaty na „DZIENNIK KUJAWSKI”.

Muśliny

bańsiane — tanio!

Batysty

kolorowe na białe, 20

Ręczniki

frotowe i z metra po

znanych niskich cenach

polici

M. STERN, Inowrocław,

Kościuszki nr. 20.

Wielka zabawa

odbędzie się w niedzie-

lę dnia 23. VI. 1929. o godz.

10-tej na placu w Kruszwicy

przeznaczając się na ogro-

dzenie cmentarza św. Mi-

kołaja.

8295

Tow. Poś. Mał. Osad.

Gospodarz zabawy.

Młodzież Kółka Rolnicze

go w Kościele urządzi

w niedzielę 23 czerwca r.

o godz. 4-tej po poł.

w Gorzaniach

Zabawę

w ogrodzie p. Mrówczyń-

skiego. Uprzejmie zapra-

8304

Sekretarz Kółka

Rolniczego.

OGŁOSZENIA DROBNE

UCZNIA

ze średnim wykształce-

nem z dobrej rodziny,

poszukuje od zaraz lub

pozdniej, Władysław Paul,

Rynek 12, skład żelaza,

(8189)

PODZIEKOWANIE!

Publiczne podziękowanie

za wysłuchanie próby

składu Najów, Seru Jez-

sa, Matce Boskiej Nie-

ustal, Pomocy, św. Teres-

ce od Dzieci, Jez. i św.

Antoniego, A. Sz. Ino-

wrocław.

(8316)

ZOUBIONY

został na ul. Solankowej

dnia 21 bm. złoty pier-

ścionek z rozetą z bryla-

ntami. Znalazca zechce od-

nieść za wynagrodzeniem

do administracji Solanek.

(8300)

ZAGINIONY

weszeł, który miał być

płatny 15 lipca 1929 roku

wystawiony przez Annę

Laskowską, uniemożliwia-

jąc strażakom przed kup-

niem, S. Mittelstaedowa,

(8302)

POLSKA

konwercja przez Niemca

poszukiwana. Oferty do

administracji Dzieu, Kuj.

pod Nr. 8311.

SPRZEDAM

wózek sportowy. Kulczyń-

ski, ul. Panny Marii 11,

III piętro.

(8314)

SAMOCHOÓD

nowy Chevrolet, limuzyna

z koncesją i zegarem (Au-

torodorka) natychmiast

na bardzo korzystnych wa-

runkach na sprzedaż. —

Oferty pod Autodorózką

do eksp. Dziennika Ku-

jawskiego.

(8310)

Wielki los!

wygrawa każdy kupiec

insynuujący wszędzie

znanym Daleniku

Kujawskim. Tak

stale twierdzi

ogłaszający.

(8319)

TANIO

na sprzedaż rower (pół-

wyściogowy) i aparat ra-

djowy. Ogładz można do

6—9 wieczór. Solankowa

23, parter.

(8309)

WIEKSZA

ilość dachówek używa-

nych mam do oddania

Staremiasto 5.

(8308)

FORTEPIAN

czarny, marki „Ecke” bar-

dzo dobrze utrzymany na

sprzedaż. Odzież wskaze

ekspedycja Dzieu, Kujaw-

skiego.

(8307)

NA SPRZEDAŻ

umywalka, tylko bez ma-

teracy i lichtarzy na do-

brym ścianie. Kasztelańska

nr. 2, II piętro, prawo.

(8301)

BACZNOŚCI

Polecam chleb czysto ży-

ni: 1½ kilo 65 gr.; 3 kilo

1.30 zł; bułeczka 40 gr.

5 groszy. K. Radomski,

św. Duchu 100.

(8312)

POSZUKUJĘ

pokoju umebowanego z

obiadami. Zgłoszenia do

eksp. Dziennika Kujaw-

skiego pod Nr. 8323.

MŁODSZEGO

czeladnika kowalskiego,

potrzebuję od zaraz. Śl.

Marciński, Barcin, ulica

Cmentarna 94.

(8313)

SLUŻĄCA

od zaraz potrzebna. Mle-

czarnia w Łąkońcu pow.

Inowrocław.

(8315)

SLUŻĄCA

stareza, najchętniej ze

wsi, potrzebna od 1 lipca.

I. Chmielecka, Kruszwica

ul. Kolejowa.

(8318)

UCZEN

s. p. porządnego rodzi-

ców, mający zamiar wyu-

czyć się kłodziejstwa, uprasza

się o adres: Jan Sowi-

ski, Bydów, poczta Piotr-

ków-Kuj., poczta Nieszawa.

(8319)

BACZNOŚCI

Otworzyłem kopalinę

związku z Kościołem urządzi

w niedzielę 23 czerwca r.

o godz. 4-tej po poł.

w Gorzaniach

Zabawę

w ogrodzie p. Mrówczyń-

skiego. Uprzejmie zapra-

8304

Sekretarz Kółka

Rolniczego.

PANIENKA

możliwie córka gospodar-

stwa, umiejąca gotować,

zaprzątnąć konie i

zaprzątnąć konie i

od zaraz na większe go-

spodarstwo. Zgłoszenia

pod nr. 8317 do ekspedycji

di Dzieu, Kuj.

GOSPODYNI

młoda umiejąca goło-

wać, do samotnego pana

na wieś, potrzebna od 1.

VII. 1929 r. Zgłoszenia

uprasza się do eksp. Dr.

Kuj., pod Nr. 8306.

CZYSTĄ

i sumienną uprzątkującą

na ¼ dnia poszukuje.

Leitreiter, Dworocna 56.

(8322)

UCZCIWA

i porządna dziewczyna

do wszelkich prac domo-

wych potrzebna od zaraz.

Kawaleria ulica Solanko-

wa 24/25.

POTRZEBNY

do pracy kłodziejkiej

od zaraz kłodziej. Bu-

rzyński, Rąbka.

(8321)

UCZEN

porządnego rodziców, któ-

ry chce się wyuczyć kolo-

dziejstwa, może się zaraz

złocić. J. Kopydowski,

Garść uwag fachowych o lotach transatlantycznych

Dlaczego z lotu transoceanicznego robi się wyści konne? — Nie utrudniajmy pracy naszym lotnikom! — Ogromne trudności lotu z Europy do Ameryki.

Wiele się mówi obecnie o lotach transatlantycznych. Szkoda jednak, że się mówi o nich to, co najmniej się należy do publicznej wiadomości. Prostu robi się lotnikowi, który ma lecieć na podbój oceanu reklamę czysto handlową, obniżającą wartość jego bohaterskiego wyczynu i stawiającą „skrzydła tego rycerza” prawie że na równi z koniem pełnej krwi, czy w najlepszym razie z bokserem, któremu zależy jedynie na zysku.

Albo byłoby jeszcze nie. Należność ludzka nie ma granic. Robi się więc z lotu transoceanicznego wyścigi. Aparat jest jeszcze w warsztatach, próby niezapocząte, ale już różne gazety, kurjery, journały i żelutni rozpisują, że „znani i sławni piloci X i Y” lata dzień wystartować mają na podbój oceanu. Oczywiście opinie danego państwa wierzącego swym orzansom niepokoi się i zarzuca swym lotnikom opieszałość, ba, nawet teńchórzostwo. Rezultat prosty. Lotnicy przyspieszają termin lotu ze szkoda dla prób i ewentualnych poprawek, które napewno zwiększyłyby ich szanse. Takich wypadków było już kilka, lecz postanowienie żadnego nie wymieniać nazwiska.

O wiele jest lepiej, gdy wiadomość o locie rozchodzi się jednocześnie ze startem pilocie. Ci co takiej trzymali się formuły nigdy dotychczas tego nie żałowali.

Celem mojego artykułu jest powiedzenie kilku słów o trudnościach lotu transoceanicznego, a zwłaszcza lotu z Europy do Ameryki. Przytem będę się starał unikać wszelkich technicznych wywodów.

Przedewszystkiem należy stwierdzić, że obecną techniką nie stoi na wysokości zadania. Aparat wyruszający w tak długą podróż nie jest w normalnych warunkach lotu dla których był obmyślany. Zawsze jest przeciążony, przez co traci wiele swych zalet, trudniej się wzbija w powietrze i jest mniej zwrotny. Przytem w miarę wypróżniania się zbiorników zmienia się rozkład wagi co w wysokiej mierze utrudnia pilotowi prowadzenie statku powietrznego. Pierwszym wrogiem do pokonania jest zatem odległość. Drugim nie mniej groźnym jest ocean. Przedewszystkiem utrudnia on zachowanie należytej linii lotu.

Brak punktów stałych oznaczonych na mapie uniemożliwia stwierdzenie, że leci się dobrą drogą, oraz utrudnia pomiar zbliżeń spowodowanych wiatrem. Sekstana daje rezultaty mało dokładne dzięki szybkości platformy i ciągłego kołysania. Busola magnetyczna także jest w złych warunkach z powodu wielkich mas metalowych samolotu. Kompensacja nie daje dostatecznej rekompensacji na tak wielkie odległości. Inne przyrządy pomiarowe nie nadają się do pomiarów przy powyższych lotach. Wreszcie lotnik nie ma możliwości określenia szybkości samolotu względem ziemi. Przy przelecie z Europy do Ameryki szczególnie uwzględniane być mu

szą warunki atmosferyczne, a więc przeciwnie wiatry o kierunku południowy-wschód — północny zachód najsłabsze w czerwcu i lipcu, oraz cyklony, antycyklony i mgły przesuwające się od wybrzeży Ameryki ku północnej Europie. Lotnik więc wyruszający z Ameryki w kierunku Europy napotyka znane już warunki atmosferyczne, podczas gdy lecąc w kierunku przeciwnym nie ma się danych dotyczących stanu pogody w ostatnim najważniejszym etapie lotu, gdyż w chwili startu pogoda jeszcze się nie ustaliła.

Pozatem lotnik wyruszający z Ameryki w kierunku Europy, aż do New Fundland'u leci ponad ziemią pozbawiając się w tym czasie znacznej ilości obciążenia, podczas gdy lotnik wyruszający z Europy najwyżej w dwie godziny, a więc z dużym ładunkiem, znajduje się nad oceanem.

Wreszcie niedaleko od New Fundland'u znajduje się biegun magnetyczny. Zmiany więc w tem miejscu stałych magnetycznych, które posługuje się lotnik są znaczne i częste, co w wysokiej mierze utrudnia zachowanie kierunku lotu. Wszelki zaś błąd w obliczeniach może pociągnąć za sobą fatalne następstwa.

Ponieważ kierunek lotu pokrywa się z wielkim kołem kuli ziemskiej, przeto znaczna część drogi odbywa się równoległo do wybrzeży Ameryki. Błąd więc w obliczeniach może spowodować iż lotnik zamiast wylądować w New Jorku zgubi się na pełnem morzu, lub w północnych mało zamieszkałych pustyniach lodowych. Taki właśnie los spotkał lotników niemieckich lecących na „Bremen”.

Podkreśliwszy te kilka punktów przypuszczam, że opinia publiczna zrozumie potrzebę długiego i gruntownego przygotowania zarówno załogi jak i aparatu. Nie należy więc utrudniać lotnikom ich pracy głosami niecierpliwości. Nie zapominać, że pomiędzy dwudziestu kilku ofiarami tego wielkiego przedsięwzięcia połowa mogła uniknąć śmierci przez lepsze i dłuższe przygotowanie.

Korzystne zajęcie

Zamiatanie do walk bokserkich nie zniżej się w Stanach Zjednoczonych. Za mówienia na najbliższe spotkanie, które się odbędzie 27-go czerwca pomiędzy Schinehnem i Paulino, wynoszą już obecnie sumę przeszło 300 tysięcy dolarów, a organizatorzy tego matchu obliczają, że dojdą do miliona dolarów.

Jak widzimy fach bokserki kwitnie w dalszym ciągu po drugiej stronie Atlantyku; jego wybitni przedstawiciele otrzymują nie tylko uderzenia pięścią w twarz...

Historja pewnego paryskiego nagrobku

TARZYCIUSZ UMIERA, ALE NIE PODDAJE SIĘ.

W czasie prześladowań Kościoła w pierwszych wiekach dostarczano uwiecznionym Komunii św., by ich pokrzepić i dodać sił i często używano do tego ministrantów, małych chłopców, którzy nie postrzeżenie, bez zwracania na siebie uwagi, dostawali się do jaskin męczenników. Takiego chłopca, imieniem Tarzycusz, spotkali koledzy, poganie. Chcieli go zatrzymać ze sobą a gdy nie chciał bawić się z nimi i pokazać, co niesie, poznali, że jest chrześcijaninem i z całą nienawiścią zamordowali.

Na cmentarzu paryskim w dzielnicy robotniczej, mającej najgorszą sławę, jest nagrobek, na którym obok imienia i nazwiska chłopca, daty urodzenia i śmierci znajduje się złotymi literami wyryty napis: „Tarzycusz umiera, ale nie poddaje się”.

Jaka historia tego nagrobka?

Kapłan, przygotowujący dzieci do pierwszej Komunii, opowiedział im o św. Tarzycuszu i zachęcił, by i one po Komunii św. nie wydawały Jezusa przez powrót do grzechów. Gdy przyjdzie pokusa — pouczył kapłan — mówcie, jak Tarzycusz: Nigdy, nie mogę, nie wolno!

Wśród przystępujących do Komunii był i syn znanego włamywacza. Znać na nim nędzę, znać grzechy. Po skończonej uroczystości dzieci w otoczeniu rodziców wracają do

domu, opowiadając swym najdroższym o swej radości. Na niego nikt nie czekał. Czeką w kacie kościoła aż wszyscy wyjdą i daleko za innymi podają i on do domu, ale wstrząśnięty słowami księdza.

Zastaje ojca, który wita go szczerstwie i szczydzi z Najświętszego Sakramentu. Ale nie koniec temu. Tego samego dnia ma biedny chłopiec wieczorem iść z ojcem na wyprawę złodziejską, bo mu jest potrzebny. W dzień pierwszej Komunii! Ale chłopiec mówi stanowczo: Nigdy, nie mogę ojcze! Ojciec zaczyna przeklinać księży, że mu zepsuli chłopca.

Gdy nie pomogły groźby i chłopczyzna trwał przy swoim: „Nigdy, nie mogę, ja Boga swego mam w sercu”, porwał ojca szalony gniew. Rzucił się na dziecko i zaczął bić nielitościwie.

Na krzyk dziecka nadbiegli sąsiedzi, ale już było za późno. Krew buchnęła nosem i ustami. Na widok sąsiadów ojciec uciekł. Spiesznie zawołano księdza. Gdy przyszedł, chłopiec oświadczył: Ks. Proboszczu, ja nie wydałem Go. Wkrótce potem umarł.

Rzadko widziano większy pogrzeb nad pogrzeb tego chłopca. Robotnicy samorządnie urządzili składkę i wystawili mu pomnik z napisem Tarzycusz umiera, ale nie poddaje się.



Ostatni gwałtowny wybuch Wezuwiusza zniszczył również jak o tem donosiliśmy, miasteczko Terzigno. Mieszkańcom przyszło

na pomoc wojsko, które w ratowaniu do bitki okazało wiele energii.

Nowość!

Bezkonkurencyjne ceny!



**DRUKARNIA
KUJAWSKA**
SP. AKC.
INOWROCŁAW

Nowość!

Uruchomiliśmy nowoczesne specjalne maszyny — pierwsze w Polsce — do wyrobu wszelkich sygnatur i zawieszek z drukiem jedno i dwukolorowym, dla

**Cukrowni, Młynów,
Konfekcji,
Przemysłu tkackiego itp.**

Prosimy żądać ofert i wzorów.

Ciemista droga do wolności

Ucieczka majora Bastin'a z fortu twierdzy Ingolstadt. — Przeprawa wśród kul karabinowych przez fosę.

III.

Nie będziemy tu opisywać siedmiu innych prób, podejmowanych przez dzielnego majora Bastin'a, w celu odzyskania upragnionej wolności. Wszystkie one kończyły się niepowodzeniem. Ograniczmy się do podania szczegółów ucieczki ostatniej, obfitującej w momenty najsilniejsze.

Kiedy Bastin'a odstawiano do Ingolstadt'u, wśród za nim biegła już opinia „niepoprawnego zbiega”. Dotychczasowi jego niemieccy nadzorcy — komendanci obozów wystawili mu oczywiście odpowiednie „świadczenia”, zaopatrując je żarliwie we właściwe rekomendacje.

To też komendant IX-go fortu twierdzy Ingolstadt znalazł się za głowę, przeczytawszy te dokumenty i rozważał długo, jakim sposobem można „poprawić” krasnopolka Belgę i wyprowadzić go z „brzydkiej niani dawiana drapak”. Przyjął Bastin'a jakby nigdy nie, zaprosił go — o dziwo! — do siebie na wieczór i w czasie tej uroczystej jęcza gotowaniami rakami i przednim toka-jem.

Bastin nie dając się wcale prosić, zjadł raki, butelkę tokaju wysuszył do dna, wypilił Niemcowi pół pudełka doskonałych cygar i... zaczął rozmyślać o ucieczce.

Ale komendant fortu także był „nie w clemie bity” i kazał przetrzeć zamkniętą ułanę w oddzielnej celi, w której trzymał go przez cały miesiąc. Bastin siedział i rozmyślał bezustannie... Wyszedszy po 4-ch tygodniach z przymusowego odosobnienia, zetknął się z innymi jęczami i zaczął z nimi obgadywać możliwości ucieczki.

Widoki były niki... Majorowi skonfiskowano wszystkie przedmioty, które mogły mu ułatwić tę ucieczkę: zabrano rozróżnie mapki, kompas, pieniądze, ubranie cywilne i zapasiki żywności. Trzeba było zaopatrywać się we wszystko na nowo w warunkach najbardziej niedogodnych. Z pomocą przyszli oficerowie inni biedacy, odsiadujący katorgę niewoli w Ingolstadtzie... Głodni, źle odżywieni, chorzy, ubodzy — odesłali sobie kawałki skąpych kęsów od ust, zdejmowali z siebie ostatnie kosze i wyciągali z kieszeni ostatni grosz, byle tylko użyć doł przed-siębiorczego kolegi.

Minał drugi miesiąc na tych przygotowaniach. Pewnego dnia jęcza Paweł Lombard, oficer armii francuskiej, szepnął tajemniczo Bastin'owi do ucha, że „ma plan”.

Powziął plan w Ingolstadtzie, to było już niemal połowę powodzenia.

— Ucieknijmy we dwu, rzekł do drugiego z niecierpliwością Belg. Pomysł mój po-

lega na tem: w korytarzu zauważymy wentylator, którego wąski kanał, długości kilku metrów wychodzi przez kamizną na zewnątrz fortu. Z kawałków drutu upnieć drabinkę i... kto wie, może uda się czmychnąć.

Wkrótce niezbędne przygotowania były poczynione. 9-cio metrowa drabinka druciana upieciono. Zjednano sobie odpowiednio sutym dakiem przychytność pewnego „land szurmisty”, ojca kilkorga dzieci, który pełnił często na forcie funkcję wartownika. Miał on w decydującej chwili zanurzyć zwrotną pleśń: „Wacht am Rhein! na znak, że nie grozi żadne niebezpieczeństwo”.

W ciągu dnia, poprzedzającego ucieczkę, obaj oficerowie oderwali żelazną, dziurkowaną kłapę, zamykającą wentylator i wpakowali w gardziel jego drabinkę. Koniec tejże zwiślał jednak z otworu. Pierwszy — lepszy Niemiec mógł być zauważyć, przedchodząc niebezpieczny przyrząd, gdyby był zadarł nieco głowę do góry... Mogli, ale nie zauważyli...

Nastąpiła wietrzna, chłodna noc 15 listopada. Bastin i Lombard wyruszyli, odziani tylko w stroje, przypominające krótkie majteczki kąpielowe; wleki za sobą tłumoczek z odzieżą i prowiantami.

Pierwszy wlezi do kanału Lombard, i jako człowiek szczupły, przepchał się bez trudności. Ale Bastin był odcień cięższy i... utknął w ciasnym łosku, nie mogąc się ruszyć ani naprzód, ani w tył. Po długich, rozpaczliwych wysiłkach, przecisnął się wreszcie z poszarpaną skórą i podpełzł do Lombarda, który na niego czekał.

Spadli we dwu do piśtel kamiznary fortu, wyzerpani ogromnie. Zdawało im się, że się z niej nie wydostaną, że wszystko skonczy się. W tej samej chwili dobiegł ich szum rzucony przez wartownika za uchylonymi żelazniami drzwi kamiznary słowa:

— „Fest steht und treu die Wacht, die Wacht am Rhein!”

Z blajami sercami zerwali się na równe nogi. W chwili później zsuwali się po stoku fortu w fosę, starając się pogrzeżyć możliwie bez plusku i hałasu w lodowatą wodę, która ją napelniała. Zaczeli płynąć. Lombardowi szło dobrze. Ale Bastin, który pływł gorzej, lknął wody raz i drugi i poczuł że tonie. Krzyknął... Miał jeszcze na tyle przytomności, żeby krzyk swój ściszyć, lecz krzyknął bezwiednie, jak zresztą byłoby to

uczynił każdy inny człowiek w podobnym wypadku.

Francuz dosłyszał wołanie tonącego. Usłyszeli je jednak i żołnierze niemieccy... Ognie strzałów karabinowych zaczęły błyskać w ciemnościach nocy. Dokoła głów zbiegów zagwizdały kule, tnąc z pluskiem powierzchnię wody. Lombard obejrzał się. Zauważył, że Bastin dosięgnął gruntu stopami, ale nie posuwa się, tylko daje mu znaki, aby go pozostawić własnemu losowi, — tak bowiem było między nimi zgóry umówione w razie pogoni.

Lombard, zmroźzony, do szpiku kości, kłapiąc zębami z zimna, wypróżnił duszkiem manię rumu, podarowaną przez jakiegoś Anglika, i popłynął dalej. Po wyjściu na brzeg fosy ukrył się w zagłębieniu terenu i przywdział ubranie.

Przez całą godzinę czekał na kolegę. Żołnierze niemieccy przebiegli obok jamy, wymyślając na czem świat stoi i wyrażając że jeśli zlapia zbiegów, przebiją ich bagnietami. Po godzinie hałasy ucichły. Bastin się nie zjawiał.

Skostniał i utonął, albo go zabili! pomyślał z żalem oficer francuski i powłóki się w drogę ku wolności, skazany na samotność w tych najtrudniejszych do przeżycia chwilach...

Dokończenie podamy w następnym numerze.



V kongres sowietów zakończył się, jak zwykle, odpiewaniem „międzynarodówki”. Na ilustracji naszej widać od lewa: sekretarza rady Jenukidse, przewodniczącą wydziału kobiet Artjuchinę, komisarzy ludowych Nikojana, Uchanowa, Pachomowa, Massam-

bekowa, komisarza do spraw wojskowych Woroszyłowa, Kalinina (X) i Petrowskiego.

Perła miłości

H. O. Wells.

Moralisci głoszą, że perła jest piękniejszą od najwspanialszych kamieni kryształowych, gdyż powstaje przez cierpienie żywego stworzenia. Wstrzymajmy się od wydawania sądów w tym względzie, ponieważ nie ulegam czarowi perel. Ich przychylny blask zgłoła mnie nie wzrusza. Nie mogę również rozstrzygnąć — a dyskutuję się nad tem już od wieków — czy Perla Miłości jest najokrutniejszą z opowiadań, czy tylko pełną wdzięku bajką o nieśmiertelności piękna.

Studujący średniowieczną prozę perską znała dobrze tak samo opowiadanie, jak i spór, którego powodem się stało.

Opowiadanie jest krótkie, chociaż odnozące się do niego objaśnienia zajmują osobny rozdział w literaturze tego okresu.

W myśli tych objaśnień jest ono albo poetycznym wymysłem, albo alegorią, oznaczającą to lub owo. Teologowie poświęcili mu dużo czasu, wychodząc z założenia, że pożyteczne może za przykład zachowania się ciała w dobrym stanie ciała po śmierci, a esteci posługiwali się nim często jako przypowieścią.

Znaczną część ludzi uważała jednak historię tę za stwierdzenie faktu, za szczerą i flagę prawdę.

Opowieść przenosi nas do Indji Północnych, które są wdzianym terenem dla wzniosłych opowieści miłosnych wszystkich krajów świata.

Było to w krainie słońca, jezior, gestych lasów, wzgórz i urodzajnych dolin; w oddali wznosiły się pod niebo potężne góry, wierzchołki, grzbiety skał i niedostępne turnie, pokryte wiecznym aniegiem.

Zył tam młody władca, pan całej krainy; a znalazłszy dziewczę niezwykłej urody i słodyczy, uczynił ją swoją królową i złożył serce u jej stóp. Cieszył się miłością, pełną wesela i rozkoszy, pełną nadziei, niepożywadzenia, stała i cudowna miłością, o której żadnemu z was nawet się nie śniło. Cieszył się nią przez rok i część roku następnego; a potem królowa umarła, ukąszona w żarłoki przez jadownego wędła.

Umarła i przez czas pewien monarcha

był zupełnie złamany na duchu. Cierpienie nie pozwalało mu mówić ani poruszać się. Lękano się, aby nie odebrał sobie życia, a nie miał on, ani synów, ani braci, którzyby mogli wstąpić po nim na tron.

Przez dwa dni i dwie noce, leżał na twarzy, nie przyjmując pokarmu, u stóp łoża, na którym spoczywała jej martwa i piękna ciał. Potem wstał, posilił się i zaczął krzyczeć się około zmarłej, jak człowiek, który po wzięciu ważną decyzję. Kazał zwłoki jej złożyć do trumny ze srebra i ołoiu, przygotować drugą trumnę zewnętrzną, z najcenniejszego, pachnącego drzewa, inkrustowanego złotem, a całość zamknąć w alabastrowym sarkofagu, wysadzonym drogiemi kamieniami. Zanim wykonano jego rozkazy spędzał przeważnie czas przy sadzawkach, w altanach, pawilonach, gajach i tych pokojach w pałacu, gdzie przebywali ze sobą najczęściej i rozmyślał nad jej pięknoscią. Nie dął na sobie ubrania, ani nie choził w worku pokutnym, z posypaną popiołem głową, jak kazał zwyczaj, gdyż miłość jego była wyższa nad te dziwactwa.

Wkońcu stanął przed ludem i swoją radą przybyłą i oznajmił, co zamierza uczynić.

Oświadczył, że wyrzeka się kobiet na zawsze, że nie chce już o nich myśleć, że znajdzie odpowiedniego młodzieńca, którego przyjmie za syna i przystojnie go objęta rządów i że spełniać będzie nadal obowiązki panującego; zresztą jednak poświęcił cały majątek, dołoży wszelkich starań i zdobyędzie się na każdy wysiłek, aby postawić pomnik godny jego niezrównanej, drogiej utraconej kochanki, budowlę skończenie piękną i pełną wdzięku, wspaniałą od wszelkich innych budowli, które kiedykolwiek istniały, lub istnieć będą, tak, że będzie ona cudem, przedmiotem podziwu, celem pielgrzymek ludzi ze wszystkich krajów świata, na wieczną chwałę imienia jego królowej. A budowlę tę, jak mówił, nazwie Perla Miłości.

Rada przybyła i lud zgodził się na to i monarcha przystąpił do dzieła.

Rok mijał za rokiem, a on poświęcał cały czas na budowanie i przyozdabianie Perły Miłości.

Wyżutego pojęcie fundamenty w litel aka le w miejscu, skąd rozpościerał się widok na śnieżne puszkowia wielkiej góry poza szeroką dolinę. W dolinie tej znajdowały się

wioski i pagórki, wijąca się wśród pól rzeka, a w oddali trzy miasta.

Tu postawiono sarkofag alabastrowy pod namiotem z kunsztownie dzierżanej tkaniny; otoczono go wokół rzędem filarów z rzadkiego, pięknego kamienia, obwiedziono murem i wzniesiono nad nim sklepienie, pod trzymające kopuły i wieżyczki, prawdziwy klejnot architektury. Zrazu plan Perły Miłości nie był tak śmiały i precyzyjnie obmyślony jak później.

Zrazu budowla była mniejsza, bardziej zwarta i jednolita; zdobily ją liczne okienka i grupy skulpturalnych, różowych filarów, a sarkofag leżał między nimi jak dziecko, śpiące wśród kwiatów. Pierwsza kopuła pokryta była zieloną dachówką, oprawioną w srebro, ale ta została zdjęta, ponieważ wydawała się za brzydką, ponieważ nie odpowiadała rosnącym wciąż wymaganiom monarchy.

Każdy rok wysiłków przynosił mu nowe możliwości w budowie luków, ścian i filarów; nauczył się lepiej oceniać zużyty materiał i dowiedzieć o setkach kamieni, kolorów i elektów świetlnych, o których z początku nie miał pojęcia. Odczuwał barwy trzeźwiej i subtelniej, przepych złoza, który lubił z początku, oślepiający przepych świetlany nie przemawiał mu teraz do duszy; szukał obec nie miodnych barw, przypominających niebo i subtelnych kolorów dalekiej odległości, dyskretnych cieni i nagiętych potoków purpurowej opalescencji, dostojności i przestroni. Nudził go rzeźby, obrazy, inkrustowane ozdoby i wszystkie małostkowe dzieła ludzi.

— To było ładne — mówi, o swoich dawniejszych ornamentacjach i kazał je przetrzeć do bocznych budynków, aby nie psuły całości. Z każdą chwilą czuł się większym artystą. Ludzie przyglądali się ze zdumieniem i grozą wzrostowi Perły Miłości do nadziemskich rozmiarów. Nie wiedzieli właściwie, czego się spodziewali, ale nie spodziewali się w każdym razie czegoś tak wzniosłego.

Tylko miłość może dokazać takich cudów — szepotali, a wszystkie kobiety świata, kochały władzę za jego bezprzekładne poświęcenie.

Przez órodek budynku biegła wielka nawa, aleja, o której upamiętnienie książę starał się coraz bardziej. Stojąc w wewnętrznej brama budowli widzieć mógł poprzecz długą, osłoniętą filarami galerię i órodkowy plac, z którego zniknęły już dawno różowe ko-

łumny, ponad szczytem namiotu rozpiętego nad sarkofagiem, przez kunsztowne okno, śnieżne puszkowia wielkiej góry, królów wszystkich gór, w odległości dwustu mil. Filary, tuki, kolumny i galerie, strzelały w górę, wznosiły się po obu stronach, przepiękne ale nie rzucające się w oczy, jak archaniołowie czekający w cieniu w obliczu Boga.

Kiedy ludzie widzieli po raz pierwszy to surowe piękno, ogarniało ich zdumienie, a potem zaczęli rżnąć i serca ich skłaniały się w pokucie.

Bardzo często Monarcha stał tam i spoglądał na nawę, głęboko wzruszony, ale nie zupełnie zadowolony. Czuli, że musi wciąż jeszcze pracować nad Perłą Miłości. Więc nakazywał dokonywać poprawek, albo zmniejszał ostatnie rozporządzenia. Pewnego razu przyszedł mu na myśl, że sarkofag wyglądałby może piękniej bez namiotu; a przyrzekł, że może piękniej bez namiotu; a przyrzekł, że wzmocni polecił namiot rozebrać i usunąć.

Nazajutrz przyszedł i nie nie powiedział; tak samo na trzeci i na czwarty dzień. Potem nie było go przez dwa dni. Potem wrócił z architektem, dwoma budowniczymi i małym orszakiem dworzan.

Wszyscy przyglądali się, stojąc w milczeniu, w imponującym rozmiarami budynku, który był ich dziełem. Dokonał dzieła zdumiewającego. Nawet Przyroda nie stworzyła nic tak piękniejszego.

Tylko jeden szczegół psuł zupełną harmonię. Była pewna dysproporcja między budową i sarkofagiem. Nigdy go nie powiększono, bo i tak można go było powiększyć. Razil wzrok; przerywał jednostajność linii. W sarkofagu tym znajdowała się trumna ze srebra i ołoiu, a w srebrnej i ołowianej trumnie spoczywała Królowa, ukochana i nieśmiertelna przyczyna całego piękna. Teraz jednak sarkofag wydawał się tylko drobnym, cennym przedmiotem, leżącym nie wiadomo dlaczego w wielkiej nawie Perły Miłości. Wyglądał jak mała walizka, rzucana na kryształowe morze niebios.

Monarcha dumał długo, ale nikt nie wie, jak myśli przechodziły mu przez głowę.

Wkońcu przemówił. Wskazał palcem sarkofag.

— Zabierzcie to stąd — rzekł.

Mechaniczny człowiek na ulicach Paryża

ZDOLNOŚĆ PRACY „ROBOTA”. — ELEKTRYCZNA SŁUŻĄCA. — SEZAMIE OTWÓRZ SIĘ.

Przed kilku dniami obiegła prasę całego świata następująca notatka:

„Mechaniczny człowiek na ulicach Paryża. Poraz pierwszy w historii świata ukazał się przed kilku dniami na jednej z ulic Paryża, „mechaniczny człowiek”, zatrudniony przez pewną firmę ogłoszeniową rozdawaniem ulotek. „Robot” spełniał swoją pracę z nadzwyczajną akuracją.”

Notatka ta zmusza nas do ponownego zajęcia się człowiekiem mechanicznym, tym współczesnym homunculem.

Marzenia więc średniowiecznych wynalazców doczekały się urzeczywistnienia. Człowiek znalazł receptę na stworzenie sztucznego niewolnika, którego jego tyrańska natura potrzebuje. Budowano wprost artystycznie automaty ludzkie, których realizm otaczał je częstokroć legendą; sławną postacią był np. w swoim czasie ów „gracz w szachy”, który bił najtęższych mistrzów swej epoki; a jednak pokazało się, że był to tylko automat, w którego mechanizmie na czas gry ukrywał się wynalazca karzeł.

A dziś? Dział posłaliśmy prawdziwego mechanicznego człowieka, który sam, bez magicznych formulek i karłów pracuje dla nas i służy, jak niewolnik, każdego rozkazu pana. A więc mamy Televoxa Amerykanina i Anglika Robota; a śmiało rzecz można, że ich zdolność pracowania przewyższa najsmielsze marzenia fantazji tak, że nie byłoby nic nieprawdopodobnego, gdybyśmy twierdzili, że skutkiem zapotrzebowania na tych „wytrwałych pomocników, za 20 do 30 lat liczba ich dorosnie do liczby ludzi żyjących.

Cudownie to brzmi, a przecież jest dziełem najrzetelniejszej rzeczywistości; nie jest to praca żadnych cudotwórców, czarowników, ani kuglarzy, ale techników i inżynierów, których imiona zna cały świat.

A więc: inżynier angielski Richards sporządził Robota. Zaden z ogromnych światłowych hoteli nie obejdzie się teraz bez Robota. Za naciśnięciem guzika daje on wskazówki co do adresów hoteli, urzędów, gmachów godnych zwiedzenia, i in., co się da

zreczyć łatwo wytłumaczyć. Mechaniczny homunculus posiada połączenie elektryczne z biurem hotelowym, a odpowiedź wygłasza mikrofon, umieszczony na jego czole.

Inżynier amerykański Wensley jest, o czym T. levoxa. Czego ten automatyczny człowiek nie umiał Ora w bridge, jak każdy dobrze wychowany gentleman, daje lekcje tańca, przemawia, pracuje jako inżynier nad regulacją stanu wody w cysternach i wykonuje wszelkie inne prace z precyzją i „ludzką” roztropnością. — Ogromnie np. bywa użyteczny w gospodarstwie domowym, zamiast służącej. Narząd słuchu zastępuje mu tuba, połączona z szeregiem membran, które reagują na pewne określone wyrazy; gdy któryś z nich wypowiedzi, powstaje prąd elektryczny, który wprawia w ruch odpowiednie automatyczne urządzenie i wykonuje żądany pracę. Np. wchodzimy do pokoju, w którym jest ciemno; wołamy „światło!“. Natychmiast lampy zapalają się. Pani domu bierze słuchawkę domowego telefonu i pyta: „Jak długo gotuje się już obiad w automatycznej kuchni?”. Sztuczny człowiek odpowiada: „Dwie godziny”. W mieszkaniu jest zimno, więc pan domu woła: „18°”. W tej chwili zapala się piecyk elektryczny. — Można też kazać zagotować wodę w elektrycznym czajniku który stoi w pokoju na kredensie itd.

Taka elektryczna służąca „miss Televox” będzie w miarę rozszerzenia się zakresu jej obowiązków coraz bardziej skomplikowana, to też inżynier Wensley zamierza zaopatrzyć swe aparaty w system telewokalny, który funkcjonuje z większą pewnością i do kładnością, niż głos ludzki. System ten jest, zdaniem twórcy, ostatnim krokiem w rozwoju mechanicznego człowieka, a może mieć kolosalne zastosowanie w przemyśle.

Kiedys może uda się, przy użyciu znanej w telewizji komory świetlno-elektrycznej, osiągnąć szczyt marzeń, człowieka automatycznego, regulującego za pomocą głosu, jak i, na światło.

Narazie istnieje już coś podobnego w Berlinie, pewien inżynier bowiem umieścił nad drzwiami swego garażu, na tej zasadzie skomplikowany aparat. Gdy wraca autem do domu trąbi kilkakrotnie i puszcza sноп, światła z reflektora, a wówczas drzwi garażu otwierają się same, jak bajeczny Szam na głos Ali Baby.



Sześćcioletni Karol Mahan, obywatel pewnego miasteczka amerykańskiego, skazany został na 15 lat domu poprawczego za zabójstwo swego małego kolegi.

Piekarze w białych fartuchach i kitlach

NOWE PRZEPISY O HIGIENIE W PIEKARNIACH.

Departament służby zdrowia M. S. W. zakończył opracowanie niezmiennie donoszonego rozporządzenia o wypieku chleba i innych wyrobów z mąki.

Specjalne przepisy tego rozporządzenia poświęcone są wyrabianiu ciasta w piekarniach. Do wyrabiania ciasta będzie mogła być używana jedynie woda czyszczona.

Surowo zakazane będzie dodawanie do maki jakichkolwiek przysmaków zwiększających wypiek a szkodliwych dla zdrowia, jak altun, sole miedziowe.

Piekarze, sporządzający ciasto, będą mu-

sieli nosić białe fartuchy i białe kitle.

Piekarnie i fabryki cukiernicze będą się mogły mieścić jedynie w miejscach suchych, będą one musiały być wyposażone w specjalne szpiarnie dla przechowywania maki. Sama mąka będzie musiała być przechowywana w workach z czystego tkanego płótna. Do wyrobów cukierniczych używać będzie można jedynie naturalnych olejków.

Za naruszenie przepisów o wypieku na kładane będą kary do 1.000 zł grzywny i 3 miesięcy aresztu.

Dawniej - a dziś!

Częstokroć mówiąc o dobrych manierach przytacza się przykłady ze średniowiecza, twierdząc, iż ówczesni ludzie byli wzorem wytrwałości, gładkości towarzyskiej i nadzwyczaj wykłintnych form.

Twierdzenie to jest jednakże bardzo błędne. Przykładem wytrwałości i eleganckiego sposobu zachowania się były załadowe jedynostki. Ogół zaś i to ogół reprezentacyjny nawet warstwy uprzemysłowiane, pod względem ułożenia towarzyskiego, przedstawiał się bardzo smutno i nie mógłby, jeśli chodzi o obyczaje, konkurować nawet z dzisiejszym proletariatem.

Do jakiego stopnia istniała nieumiejętność zachowania się i nieznajomość form towarzyskich, dowodzi rozporządzenie wielkiego marszałka dworu austriackiego, wydane w roku 1624, a dotyczące tych oficerów, którzy zaproszeni byli do stołu arcyksiążęcego:

Jeżeli ich królewskie, lub cesarskie wysokości raczą zaprosić oficerów do wzięcia udziału w ich wysokim posiłku, muszą uprzedzić junkrów, którzy nie posiadają dostate-

cznego wychowania i zwrócić uwagę na pewne obowiązujące przepisy:

Kiedy się składa ich wysokościom życzenia i wyrazi hołdu, należy posiadać czyste ubranie i buty, a również nie być pijanym.

Nie kłósać się na krześle i nie wyciągać nóg pod stołem.

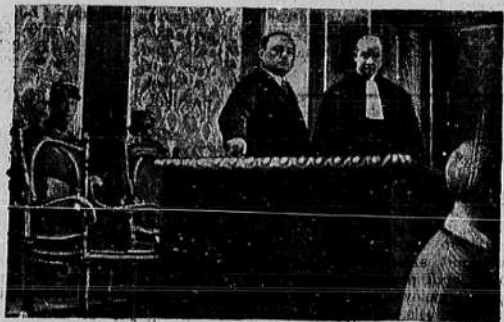
Nie pić po każdym połyknętym kawalku, gdyż będzie się wrócić pijanym. Swoje kielich zaś wypić tylko do połowy po każdej porcji, obstaruszyć uprzednio należyście wasy i usta.

Nie nie brać z półmiska palcami, ani też nie rzucać kości na półmisk, lub na ziemię. Nie obliżywać palców, nie pluć na swój talerz i nie wycierać nosa w serwetę.

Wreszcie nie pić nadmiernie, by nie spaść ze swego stołka i móc prosto chodzić.

Tych kilka wskazówek wystarczy dostatecznie, aby nabrać pojęcia o ówczesnym poziomie towarzyskim. A przecież pamiętać należy, że w wieku XVII do armii austriackiej należała przeważnie młodzież szlachecka, a do stołu cesarskiego zapraszani byli tylko wysoko urodzeni.

Proces autonomistów alzackich w Besançon



W Besançon odbywa się od tygodnia proces przeciwko kierownikowi ruchu alzackich autonomistów dr. Roosowi. W ub. roku w głośnym procesie autonomistów Roos skazany został na kilka lat twierdzy, zbiegł jednak do Szwajcarii. Władze francuskie odnalazły go i odstawiły do Besançon, gdzie Roos odpowiada ponownie przed

sędem. Niemcy, oczywiście, w obronie Roos'a usiłują urabiać dla niego opinie niewinności, a nawet oburzają się na francuskie metody rzekomego fałszowania dokumentów, obciążających oskarżonego. Są to oczywiście niemieckie wymysły. Na tacynie oskarżony ze swoim obrońcą podczas rozprawy.

celu wyśledzenie, czy Anglia nie zgodziła by się przyjąć Trockiego jako nadzwyczajnego gościa sowieckiego, któryby początkowo przedyskutował sprawę podjęcia stosunków dyplomatycznych.

Trzyletnie dziecko po rwanie PRZEZ ORŁY.

British United Press z New-Yorku donosi, że w miejscowości Sturgen Bay trzyletnie dziecko, towarzyszące swej matce w czasie jakiegoś miejscowej uroczystości, zostało porwane przez dwa orły. Niekiedy obecni widzieli, jak ptaki krążyły ponad dzieckiem, kiedy to oddało się od tchu i w jednej chwili spadły na nie.

Wszelkie rozpoczęte natychmiast poszukiwania, by odnaleźć niebezpieczne dziecko, nie dały żadnego wyniku, chociaż użyto w tym celu wielu psów policyjnych.

Trocki znowu na widowni politycznej

Berlin, 21. 6. (Tel. w. l. Krospondent londyński „Vossische Ztg.” donosi, że we wstępnych nieoficjalnych rokowaniach pomiędzy Moskwą a Londynem w sprawie podjęcia na nowo stosunków dyplomatycznych sowiecko-angielskich zaczyna odgrywać wybitną rolę Trockiego i że jeden z wybitnych przedstawicieli komisarjatu spraw zagr. miał ostatnio odwiedzić Trockiego w Konstancji i zasłagać jego rady co do taktyki, jaką czynniki sowieckie powinny zastosować w stosunku do Anglii przy rokowaniach o podjęcie stosunków dyplomatycznych.

Korespondent „Vossische Ztg.” twierdzi, że wyjazd sekretarza sobietego Trockiego do Anglii, który oficjalnie miał na celu sprawę wizy wjazdowej dla Trockiego, miał postawiać w istocie rzeczy w związku z ową rolę pośredniczącą Trockiego i miał na

Na lotnisku Old Orchard w Stanach Zjednoczonych A. P. czeka tych o dwóch amerykańskich na dobrą pogodę aby przepru-

nać przez Atlantyk, jak to niedawno uczynił „Złoty Ptak”. Celem lotu odważnych pilotów jest miasto Rzym.



Zamaj pójsć - to najlepszy interes

Jak amerykanki polują na mężów.

Bardzo ciekawe wyniki dały ostatnie obserwacje i badania psychologii pracownic amerykańskich.

Okazało się, że ich idea dominująca jest zawsze i wszędzie możliwość zamążpójcia. Gdy młoda amerykanka przystępuje do wyboru zawodu, myśli jednocześnie, jakim sposobem będzie mogła się z niego wycofać i to na drodze dobrego zamążpójcia. Przedewszystkiem więc poszukując jakiego zajęcia, dowiaduje się czy będzie miała sposobność spotykania się tam z licznym towarzystwem męskim.

Zwraca również uwagę na to, by męż-

czyński, z którymi ma pracować, stał conajmniej na równym jej stanowisku społecznym, o ile nie ma jej wyższego. Mniej dla nich znaczącej jest pensja, niż współpracownictwo w znanej i poważnej firmie.

Całą swoją pensję zużywają na potrzeby toaletowe.

Ta „idea fixe” szybkiego zamążpójcia sprawia, że pracodawcy amerykańscy nigdy nie mogą liczyć na swą pracę. Gdy bowiem która z nich straci nadzieję zrobienia dobrej partii na obecnym stanowisku, szuka natychmiast innego miejsca.

Nierzywie sarnie pioruna.

Ze Okonin pow. Tucholskiego piszą: Nasza społeczna wieś ukraya w Borach Tucholskich tak się boją, że się nie wstydzą nawet o niej nie wie, ma obecnie swoją sensację. Odtąd podczas ostatniej burzy, która przeszła nad tu, okolicę uderzył silny grzmot w szczyt domu mieszkalnego zagrodnika p. Kuligowskiego. Grom wpadł po ścianie do wnętrza mieszkania, gdzie pozostał ślad na ścianie, na których widać obrazy i inne rzeczy, które jakby dotknięciem różdżki czarodziejskiej pośpadły na podłogę. Następnie urwany został zamek od drzwi, itd., poczem wypadł ten gość przez okno z mieszkaniem, w oknie pozostała tylko okragła nie wielka dziura, pozatem sztyba jest cała, nie jest nawet popękana. Domownicy: mąż i żona w poważnym wieku znajdowali się przy stole i oprócz wielkiego przestraszenia, z którego niebawem ochłodził, nie im się nie stało.

Orzybobranie.

Dość pięknej pogodzie i ciepłym deszczem. Pokazały się w okolicznych lasach Brus grzyby prawdziwe. Biedniejsze rodziny, znając ten cenny artykuł, odkładają inne roboty, by pójść do lasu zbierać jak najwięcej grzybów, a tem samem pożytkować swoje dochody. A że fabryka suszenia i konserwowania p. n. „Dominante” ma wielkie, wprost nieograniczone zapotrzebowanie, toteż plac obecnie za funt świeżych grzybów od 1,20 do 1,50 zł. Inoć grzybów jednakże w tym sezonie, w porównaniu do jesiennego, jest za mało. Wapom niana fabryka zakupiła dopiero około 1,000 kg. gdy w jesieni r. ub. przeciętny dzienny zakup wa. hał się w ilości od 30 do 50 centarów. W przyszłym sezonie ma nastąpić poświęcenie nowopowstałego rodzaju fabryki, to też słyszy się cło wa radość rodzin zbierających grzyby, którym przyniesie to tem większe dochody, a których daw nie nie mieli.

W imię bezstronności

W związku z artykułem naszym pod tytułem „Zabijemy go ażeby”, zamieszczonym w nrze 126 „Dziennika Kujawskiego” i traktującym o zajęciu, jakie miało miejsce w Murzynku między rodziną Mierzejewskich a p. Panilem, otrzymaliśmy od pp. Stanisława Sobolewskiego, Rozalii Borkowskiej oraz Piotra Borkowskiego z Murzynka zaręczenia w miejsce przysięgi, że byli oni naoczni świadkami zajęcia między rodziną Mierzejewskich i Panilów, przyczem stwierdzają, że artykuł pt. „Zabijemy go ażeby” zawierał nieprawdę, bo jak pisał m. in. „chodziło o sprzeczki pomiędzy oboma rodzinami” że wzięli na to, że gospodarz Panil pasał bydło swoje na pańszczyźnie należące się do p. Mierzejewskiego. Wobec czego Mierzejewski z synami prawnie wzbierali, aby bydo obce pasło się na jego własności i zęgnali takowe. Nie jest prawdą, aby rodzina Mierzejewskich zrobiła jakikolwiek napad na dom Panilów, gdyż pańska Mierzejewskich znajduje się poza domem Panilów i rodzinie Mierzejewscy, gdy zęgnali bydo, spokojnie przyszli do swojego domu. Działo to się w Boże Ciało przed południem.

Serce po prawej stronie

Ciekawy wypadek w komisji poborowej.

Niedawno członkowie komisji poborowej urzędującej w Łukowie podziwiali szczególnie rzadki okaz nieprawidłowego ustroju organizmu ludzkiego.

Po załatwieniu szeregu stojących do przeglądu poborowych, przed komisją stanął wieśniak, rodem z gminy Białobrzegi na pierwszy rzut oka zupełnie zdrowy.

Na stereotypowe zapytanie lekarzy o zdrowie zagadnięty odpowiedział:

— Jestem zupełnie zdrow.

Od jednak rozebrał się, co w układzie ciała poborowego uderzyło obecnych lekarzy.

Po dokładnym zbadaniu młodego wieśniaka skonstatowano rzecz niezwykłą, a mianowicie serce jego położone jest po prawej stronie klatki piersiowej, a nie po lewej jak u milionów ludzi.

Człowiek ten w myśl przepisów lekarskich, został zakwalifikowany do kat. C, to jest uznany został za zdolnego do służby w pospolitem ruszeniu z bronią.

Ze swiata.

CUDZOZIEMCY PRACUJĄ LEPIEJ NIŻ AMERYKANIE.

W wyniku badań, przeprowadzonych przez amerykański instytut badań społeczno-religijnych ustalono, iż farmerzy pochodzenia cudzoziemskiego przewyższają rodowych farmerów amerykańskich pod każdym względem.

Badania te, dokonane przy współudziale departamentu rolnictwa, wykazały, że najlepszymi rolnikami są synowie imigrantów, urodzeni w Ameryce, gdyż łączą oni wrodzone cechy zapobiegliwości i pracowitości ojców z zastosowaniem nowoczesnych metod rolnictwa.

Dr. Edmund de Brunner, który kierował badaniami, powiada, że farmerzy pochodzenia cudzoziemskiego trudnią się wazystkimi rodzajami farmerstwa, natomiast Amerykanie hodują głównie pszenicę i kukurydzę. Dodaje też, że farmerzy imigranci wkładają więcej pracy w uprawę roli, niż Amerykanie i że gospodarstwa ich jest o wiele oszczędniejsze, niż rodowitych amerykańskich.

7.000 ZAGINIONYCH DZIEWCZĄT.

Podług nowojorskiej statystyki policyjnej, w ubiegłym roku zginęło w Nowym Jorku bez wieści 7.000 dziewcząt w wieku od 16 do 18 lat. W większości przypadków były to dziewczęta, które nie otrzymały od rodziców zezwolenia na małżeństwo i z tego powodu uciekały potajemnie z domu rodzicielskiego wraz z narzeczonymi.

Policyja przypuszcza, że znaczna ich część padła ofiarą handlarzy żywym towarem.

Dział gospodarczy.

POZNANSKA GIELDA PIENIEŻNA

z dnia 21-go czerwca 1929 r.

Papiery procentowe:

5%	pożyczka konwersyjna 54% P.
8%	dolarowe listy Pozn. Ziemstwa Kredyt. 92% O.
4%	listy zastawne konw. Pozn. Ziemstwa Kredyt. 44% P.
5%	pożyczka premijowa serja II 71.— O.
4%	Premi. Pożyczka Inwestycyjna 106—105.— O.

Akcie bankowe:

Bank Polski I em. 165.— P.
Akcie przemysłowe:
Cegielski H. I em. 34.— O.
Cukrownia Zduny I em. 21 50.— P.
Dr. Roman May I em. 21 98.— P.
Piechcin Fabryka Wapna i Cementu I em. 50.— P.

Tendencja: Bez zmiany.

GIELDA WARSZAWSKA

z dnia 21-go czerwca 1929 r.

Waluty. Gotówka:
Doł. Stan. Zjedn. r. 8,88 sp. 8,90 Kup. 8,86
Dewizy:
London tr. 043,24 sp. 043,35 kup. 043,13
New York tr. 008,90 sp. 008,92 kup. 008,88
Pariz tr. 034,88 sp. 034,97 kup. 034,79
Praga tr. 026,41 sp. 026,47 kup. 026,33
Szwajcaria tr. 171,64 sp. 172,07 kup. 171,21
Sztokholm tr. 239,07 sp. 239,67 kup. 238,47
Włochy tr. 046,65 sp. 046,77 kup. 046,53

Papiery państwowe i obligacje:

4% poz. inwest.	107,00 108,50 108,00
5% poz. konw.	067,00 065,00 066,00
6% poz. doł.	000,00 000,00 083,50
10% poz. kol.	000,00 000,00 102,50
5% poz. kol. konw.	000,00 000,00 058,00

URZĘDOWA CEDULA GIELDY ZBOŻOWEJ I TOWAROWEJ W POZNANIU.

Warunki: Handel hurtowny, parytet Poznań, ładunki wagonowo, dostawa bieżąca za 100 kg.:

Standardy:	a) żyta poznańskiego 699,5 gr. (118,7 f. w. h.); b) żyta pomorskiego 693,5 gr. (117,5 f. w. h.); c) pszenicy poznańskiej i pomorskiej 755 gr. (129,9 f. w. h.); d) owsa poznańskiego i pomorskiego 461,5 gr. (77,9 f. w. h.); e) notowania maki żytniej na podstawie urzędowo ustalonego typu (70%).
------------	--

Poznań, dnia 21. 6. 1929 r.

„Ceny orientacyjne”

parytet Poznań.

Zyto	26,25—27,25
Uspokobienie spokojne.	45,00—46,00
Pszenica	27,50—28,50
Uspokobienie spokojne.	26,00—27,00
Jęczmień przemysłowy	26,00—27,00
Uspokobienie spokojne.	26,00—27,00
Owies	26,00—27,00
Uspokobienie spokojne.	26,00—27,00
Maka żytnia wł. worka według urzędowo ustalonego typu (70%)	40,25
Uspokobienie spokojne.	40,25
Maka pszena 65% wł. work. 66,00—70,00	
Uspokobienie spokojne.	18,50—19,50
Otreby żytnie	20,50—21,50
Otreby pszenne	28,00—29,00
Łubin niebieski	40,00—45,00
Łubin żółty	45,00—48,00
Tatarka	45,00—48,00
Ogólne uspokobienie spokojne.	

TARGOWICA MIEJSKA.

Urządowo sprawozdanie targowe Komisji Notowania cta.

Poznań, dnia 21. 6. 1929 r.

Spędzono wólow 2; buhałów 18; krów 27; bydła 47; świń 411; cieląt 190. Razem zwierząt 648. Ceny loco targowisko Poznań licząc z kosztami handlowymi.

Otwarcie historycznych podwoi w Wątkach

Obraz tego historycznego aktu zawiera nr. 38 „Wielkopolskiej Ilustracji”, która ukazała się w czwartek, 20 czerwca rb. — Największe i najtańsze pismo ilustrowane dla szerokiego kół publicznego. Pojedynczy egzemplarz tylko 45 groszy, miesięczny abonament 1,50 zł, kwartalny 4,— zł. Egzemplarzy okazowych bezpłatnie należy żądać wprost od administracji: Poznań, św. Marcina 70.

Rekolacje dla nauczycielek

Rekolacje zamknięte dla pań nauczycielek rozpoczyna się dnia 28 czerwca rb. w gmachu Seminarjum Nauczycielskiego w Inowrocławiu i skończy się Komunią św. dnia 2 lipca rb. Koszty całkowitego utrzymania podczas rekolacji wynoszą 12 zł. od osoby. Uprząsza się zabrać ze sobą co do przykrycia, prześcieradło i powłoczenie, kloдок do szaty, noż, widelec, łyżkę, łyzeczkę i serwetkę oraz szczotki do rzeczy i obuwia.

Zgłoszenia zechcą panie nauczycielki przysłać do Dyrekcji Seminarjum Nauczycielskiego w Inowrocławiu

„Sokol” w Pakości

Echa niedzielnych zawodów.

W ubiegłą niedzielę, dnia 16-go czerwca rb. urządzilo miejscowe Tow. Gimn. „Sokol” swój doroczny występ latowy połączony z ćwiczeniami i biegami.

Program i wyniki występu były następujące: 1) O godzinie 13-ej bieg na 3.000 m. z przeszkodami i pływaniem przez Notec. Udział brało 10 zawodników. Pierwszą nagrodę uzyskał druh Walczak, drugą nagrodę druh. Molenda, trzecią druh. Nowak.

2) Po godzinie 14-tej zebrał się zawodnicy na sali druha Rafińskiego, skład nastąpił wymarsz na boisku.

3) Zawody rozpoczęto biegiem na 100 m. Brało w nim udział 8 zawodników.

Pierwszą nagrodę zdobył Leszczyński Tadeusz (12 sek.), druga — Niedbalski Edmund (12,5 sek.), trzecia — Czaja Antoni (13,2 sek.).

W biegu na 400 m. brało udział 6 zawodników, którzy startowali równocześnie. Pierwszą nagrodę zdobył Leszczyński Tadeusz, druga — Czaja Antoni, trzecia — Szymański Teodor.

4) Ćwiczenia wolne druchów i druchów (osobno) w takt muzyki — wypadły bardzo dobrane.

5) W trójbój (rzut dyskiem, kulą, granatem ręcznym), uczestniczyło 11 zawodników. Pierwszą nagrodę zdobył Kabański Franciszek (15 pkt.), druga — Czaja Antoni (10 pkt.), trzecia — Mrugański Edmund (7 pkt.).

6) Ćwiczenia na przyrządach wypadły również ładnie. Wykonywał zaś te ćwiczenia najmłodszy druh Kasprzak Stanisław.

7) W rzucie oszczepem pierwszą nagrodę otrzymał Kabański (38,80 m.), druga — Pławski (38,60 m.), trzecia — Czaja (32,00 m.).

Zawody przeciągnęły się do godz. 20,30 poczem udano się znowu na salę druha Rafińskiego, gdzie odbyła się zabawa taneczna, podczas której o godzinie 23,30 rozdzielone zostały nagrody zawodnikom.

W całym programie zawodów szczególnie wyróżnili się druchowie Kabański i Leszczyński. Do kolegium sędziowskiego oprócz zarządcy z poz. Tow. należeli pp. Stacho-wiak i Kończak, nauczyciele szkoły powszechnej.

Zawody przy sprzyjającej pogodzie wypadły znakomicie. Czysty zysk tej imprezy przeznacza Towarzystwo na Złot Wszelcho wianiski w Poznaniu, gdzie udeje się prze-aszło 30 członków.

Z Wielkopolski

Czwartek w Poznaniu.

W dniu 20 przybyło do Poznania 8 pocągów nadzwyczajnych, w tem 3 z dyrekcyj katowickiej, 3 z gdańskiej, i 2 z warszawskiej. Poza tem przyjechało do Poznania 25 wycieczek mniejszych z całej Polski. Ogólna liczba gości przybyłych w dniu dzisiejszym na P. W. K. wynosi 8.000.

Minister hiszpański na P. W. K.

W dniu 20 przybył do Poznania 5. minister republiki portugalskiej dr. Jose Capello Franco Frazaro Comte de Penha Garcia celem doświadczenia się z Powszechną Wystawą Krajową.

Mile dla urzędników zarządzeń.

Na ostatnim posiedzeniu Rady Miejskiej Poznania uchwalono na wniosek magistratu zlikwidowanie szkół w wysokości 37.000 złotych, powstałych podczas onegdajszej demonstracji ulicznej w dzielnicy żydowskiej. Na tem posiedzeniu postanowiono wypłacić wszystkim urzędnikom miejskim i siłom pomocniczym dodatki na czas trwania PWK, równający się ogółem połowie pensji miesięcznej. Podobne jednorazowe zasiłki otrzymał mają równie pracownicy liczący, aktorzy teatru miejskiego i nauczyciele.

Niecodzienna historia.

O względy p. Kam. zamieszkującej przy placu Konopnickiej w Nale starał się od dłuższego czasu pewien Amerykanin Kujawski, obiecując małżeństwo. Przed kilku dniami zjawiła się w mieszkaniu p. Kam. żona p. Kujawskiego z 6-letnim chłopcem. Rozmawiając z p. Kam. było bardzo uśmieszliwie.

Osobliwy wypadek.

Na Janku w Węgrówcu mieszka, jak nam donoszą, rolnik p. Baczyński, któremu w 62 roku życia urosły dwa nowe, zdrowe, białe jak u młodzi, zęby w miejsce wyrwanych za lat młodzieńczych. Jest to bądź co bądź nader osobliwy wypadek, że w 62 roku życia można uniknąć kosztów za wprawienie brakujących zębów.

Z Pomorza

Gdańsk boi się Gdyni.

W związku ze znaną mową prezydenta senatu Sahma wygłoszoną na wtorkowym posiedzeniu Volksstagu, podczas której prezydent Sahm wyraził obawę współzawodniczenia portu gdańskiego, korespondent Agencji Wschodniej — dowiaduje się, że mowa ułożona była przez znawcę spraw portowych senatora Everta, członka gdańskiej delegacji Rady Portu w Gdańsku.

Grecy nad polskim morzem.

Dnia 19 bm. bawiła w Gdyni, a dnia 20 bm. w Gdańsku grecka wydzeczka naukowa, w której skład wchodzi przemysłowcy, inżynierowie, bankowcy i ołowierowcy marynarki. Członkowie wydzeczki zwiedzili port gdański i gdański oraz zakłady przemysłowe. Wycieczka przybyła z Polski, gdzie zwie działa szereg miast.

Schwytany na gorącym uczynku.

Komornik sądowy p. Szeleński z Chojnice po zostawieniu w korytarzu sądowym roweru, udaje się do zakładu fryzjerskiego. Po wyjściu od fryzjera zauważył p. Sz. pewnego osobnika, władającego na jego rower. Na zapytanie, jaki miał zamiar, oświadczył z największym spokojem, że miał zamiar urządzić sobie małą przejażdżkę po mieście. Nazwiska są Jan Behn i pochodzi z gminy Kłomów. Ka. powiat Starogard. Jest to gospodarz, mający około 60 mórg roli własnej.

Dziwna tajemnica.

Niejakiej Szymanek z ulicy Wysokiej w Chojnicach skradziono 10 zł. Poszkodowana zgłosiła kradzież na policję, podając pewną osobę, podejrzaną o kradzież. Sprawozdano ją na posterunek policyjny i po spisaniu protokołu została zwolniona. Gdy p. Szymanek powróciła do domu, przy otwieraniu drzwi, spadły jej na głowę skradzione 10 zł. W jaki sposób dostały się te 10 zł na drzwi pozostaje tajemnicą.

Najpiękniejsza oaza na południowych brzegach

Korsyka już w starożytności nazwana była najpiękniejszą wyspą. — Bogosławiony kraj, który łączy w sobie piękno północy z umiarkowanym klimatem południa. — Bogactwa naturalne. — Płonące lasy — to ciemna plama na horyzoncie Korsyki.

(Od naszego specjalnego korespondenta).

W podróży przez Korsykę, czerwiec.

Korsyka — uroczą wyspą położoną na wodach Morza Śródziemnego w pobliżu słonecznej Italii — należy bezspornie do najpiękniejszych okolic, jakie spotkać można pod południowym niebem.

Już w starożytności zwali Grecy Korsykę wyspą „Kynos” — „Wyspą piękną” — i miano to utrzymuje się słusznie aż do dzisiaj tego dnia.

Szczególne piękno Korsyki polega głównie na jej lasach, które na szerokości przestrzeni ciągną się przez całą niemal wyspę, — zajmując ponad 1/3 całej powierzchni Korsyki. — Lasy te są zupełnie inne, niż wszędzie na południu. Podczas gdy bowiem na innych ziemiach południowych spotkać można co najwyżej słabo rozwinięte lasy cyprysowe lub też oliwne, — to tu na ziemiach korsykańskich królują na tysiącach kilometrów kwadratowych zbiorowiska kasztanów, dębów i buków, — a w bardziej górskich okolicach spotkać można nawet jodły i świerki. Stajemy zatem przed obrazem północy na południowych, słonecznych terenach — i to leżąc czuwać każdego kto po raz pierwszy na Korsykę przybywa.

Ma również Korsyka mimo bardzo ku południowi wysuniętemu położeniu, klimat nadzwyczaj łagodny. Przeciętna temperatura zarówno latem jak i zimą waha się tu od 12 do 24 stopni ciepła, należy zatem do najprzyjemniejszych. Z tego też względu uważana jest Korsyka za najlżejsze miejsce kura cynie dla mieszkańców północnych okolic Europy. W tak umiarkowanej bowiem cieplecie nie rozwijają się rozmaite dokuczliwe owady, które zazwyczaj spotkać można na południu, nie ma też malarji — tak częstej w tych okolicach. Porą zimową i letnią ciągną na Korsykę liczne zastępy kuracjuszy, którzy tu wśród wspaniałe położonych okolic górskich znajdują miły odpoczynek i wyzdolnienie.

Dzięki lasom, które ściągają do Korsyki dużo wilgoci, rozkwitło też w licznych dołach Korsyki, a zwłaszcza w okolicach nadbrzeżnych. Gleba jest nagół bardzo urodzajna, toteż zbory są dość obfite i pokrywają z nadwyżką zapotrzebowanie ludności.

Bogosławieństwo ziemi korsykańskiej jest pełne. Obok urodzajnej ziemi znajdują się w okolicach górskich liczne bogate złoża mineralne, które eksploatują konsejorie zagraniczne. — I tak wydobywa się tu żelazo, ołów i miedź. Ze skalistych wzgórz eksploatuje się również marmur, alabaster, granit i porfir. Bardzo częste są też silne źródła mineralne.

W górskich okolicach Korsyki rozwinięła się bardzo silnie hodowla liczących przetrzeźniących, odpowiednich pastwisk, to też często się zdarza, że chcąc uzyskać tereny na pastwiska podpalają oni cudze lasy, niszcząc w ten sposób olbrzymi drzewostan, uniemożliwiając rozwój roślinności pastwnej. Pożary te zdarzają się w ostatnich cza-

sach tak często, że zjednały one Korsykę na we miano, mianowicie „pałacej się wyspy”. Władze i właściciele lasów walczą z tą plagą bardzo silnie, trudno im jednak kontrolować pasterzy, którzy kryją się w niedostępnych przepaściach górskich.

Naogół cała ludność Korsyki, a zwłaszcza mieszkańcy terenów górskich, żyją jeszcze na bardzo pierwotnym stopniu. Mają oni wprawdzie swoją własną starą kulturę, ogół jednak stoi jeszcze daleko od nowoczesnych prądów kulturalnych. I tak żyje jeszcze tu tak zwana „vendetta”, która każe Korsykaninowi każdą znieprawę i krzywdę mścić przelewem krwi wroga. Władze prowadzą ostatnio bardzo silną akcję oświatową, która stara się te pierwotne zwyczaje wypieścić. Naogół jednak są Korsykanie bardzo uczciwi, spokojni i nad wyraz gościnni. Ceną również bardzo wysoko osobistą wolność i demokratyczną formę rządzenia.

Najbardziej cywilizowane są okolice nadbrzeżne. Tutaj też rozwinęły się największe osiedla, w których przebywają Europejczycy. Największym miastem, a zarazem i stolicą Korsyki jest miasto portowe Ajaccio. Stolica ta rozwija się coraz bardziej i stara się upodobnić do nowoczesnych miast. Szczególnie silnie pielęgnowane są w Ajaccio pamiętki po wielkim synu Korsyki Napoleonie, który z dumą wspomniany jest przez Korsykanów.

Władze francuskie sprawują od roku 1796 patronat nad Korsyką — i Korsyka wchodzi w skład republiki francuskiej i jako oddzielny departament. Dąży też Francuzi do tego, ażeby przez racjonalną gospodarkę wyzyskać bogaty i urodzajny teren Korsyki, tak by wyspa ta i w dalszym ciągu zachowała swoją wspaniałą obraz i by na przyszłość zatrzymała miano najpiękniejszej oazy południowej Europy.

L. St.

Sądu nad sprawcami zbrodni domaga się sumienie ludzkości

Prokurator Müller i przewodniczący winni zasiąść na ławie oskarżonych.

Proces w Neu-Streulitz zakończył się. Zapadł wyrok, skazujący Augusta Nogensa na karę śmierci za zbrodnię popełnioną na trzydziestym Ewaldzie. Za przestępstwo kryminalne skazana została cała rodzina Nogensów.

A przecież podczas całej tej rozprawy, która nie była wszakże w dosłownym znaczeniu rewizją procesu Jakubowskiego, ale pierwszym procesem Nogensów, uwagę całej gminy przykuwała krwawa wizja straconego niewinnie człowieka, unosząca się nad tą salą sądową w księżym pałacu.

I nie głołami zwyrodniałych, występnych Nogensów zatrzymała się dłużej, wywołując tragizm bezmiernym o tej rehabilitacji pośmiertnej umęczona dusza Jakubowskiego, ale nad umiem w siebie zapamiętanie w uporze, zatwardziałym w nienawiści, skostniałym w tępych biurokratycznych postawach przewodniczącego i prokuratora — tej pierwszej, okrutnej i głuchej na głos sumienia rozprawy, która postawiła Jakubowskiego pod topór katedry.

Los Nogensów, tych ludzi żywych, a dziś skazanych za zbrojstwo udowodnione im ponad wszelką wątpliwość, obchodził świat w znacznie mniejszym stopniu, aniżeli losy tragiczne, a przekazane już wieczności Jakubowskiego.

W mniejszym jeszcze stopniu obchodziła zbiorowe sumienie ludzkości sprawa wymiaru sprawiedliwości w obecnym procesie, a wyrok śmierci, zapadły na Augusta Nogensa, nie tylko w niczem nie rekompensuje śmierci niewinnej Jakubowskiego, ale raz jeszcze z całą siłą stawia przed światem zagadnienie straszliwe tych zbrodni, które popełnia nie zbrodniarz, nie zwyrodniały prze-

stępca, ale zimny i głuchy na oddźwięk sumienia wymiar — sprawiedliwości, ferowany przez ludzi, którzy sami są zdolni do popełnienia największej, najpotworniejszej zbrodni — zbrodni, uświęconej prawem i jego autorytetem pokrywanej.

Onymi sądowe popełniane są wszędzie zdarzają się one często w wyniku tragicznego dla oskarżonego splotu okoliczności, — ale o ileż są straszniejsze i głębiej ranące sumienie ludzkości, jeżeli są — jak tego z całą dobitnością dowiodły rozprawy obecne z Neu-Streulitz — wynikiem niesprawiedliwego sądu, sprawowanego przez ludzi złych, okrutnych i żadną inną kwalifikacją, prócz cenzury wykształcenia czy rangi służbowej, nie powołanych do sądenia innych.

Zeznania wykręcone, kłamliwe, strachem śmiertelnym powodowane raczej całej rodziny Nogensów, odstąpiły całą nędzę duchową i ubóstwo tych ludzi, którzy Jakubowskiego, tak im oddanego i prawowitego pogrzebali swym kłamstwem świadomym i przysięgami fałszywymi, ale zeznania prokuratora Müllera — one to dopiero pokazały, jak nisko upadł może człowieczeństwo w człowieku, który sądy o swych bliźnich wydaje, nad ich losem zawazył zdołać i wbrew oczywistości bezwiny pozbawił życia.

Zakończony proces Nogensów jest dopiero początkiem właściwej sprawy Jakubowskiego.

Na tej samej ławie, na której zasiadli mordercy samego dziecka i wysłuchali wyroku za zbrojstwo Ewald — winien zasiąść prokurator von Müller i przewodniczący sądu von Buchka, sprawcy zbrodni, popełnionej na Jakubowskim, ofiary ich sądu złego i niegodziwego i przepojonego nienawiścią.

Największa atrakcja działu rolniczego na P. W. K.

Na terenach rolniczych PWK w okresie od 29 czerwca do 7 lipca r.b. odbędzie się wystawa zwierząt hodowlanych. Będzie to największa z dotychczasowych wystaw hodowlanych w Polsce, gdyż zgromadzi ponad 5000 sztuk najlepszych okazów hodowlanych kraju. Każdy będzie miał możność nauce znaną sobie z całokształtem hodowli zwierząt gospodarskich w Polsce, wyrobić sobie pogląd o stanie i stopniu rozwoju hodowli w poszczególnych częściach kraju i kierunki hodowlane różnych towarzystw i zrzeszeń hodowlanych i ocenić wyniki osiągnięte przez poszczególnych hodowców.

Jak wielkie znaczenie dla państwa posiada hodowla zwierząt gospodarskich świadczy fakt, że przy wartości całego wywozu wszelkich produktów z Polski, udział w tym wywozie wyłącznie produktów pochodzenia zwierzęcego wynosił ponad 20 proc. Spodziewać się również należy, że wystawa zwierząt hodowlanych na Powszechnym Wystawie Krajowej przyczyni się do zaniechania przywozu tuzosów jadalnych, który bądź co bądź w budżecie handlowym państwa stanowią poważną pozycję.

Racność

Do wszystkich gniazd Sokolich Okręgu Inowrocławskiego.

Wspólny wyjazd na Wschodniobolski Zlot Sokolów w Poznaniu wyznaczony został na dzień 28 czerwca, godzinie 17-14 (pięta po południu) z Inowrocławia. Wszyscy kłuby gniazd powinny niezwłocznie zgłosić swój udział u Naczelnika stacji kolejowej w Inowrocławiu, wpłacając 2 (dwa) złote za datki od osoby lub załatwić to natychmiast przez okręg.

Zalecam wszystkim drużynom i druhom stawić się w dniu 28 czerwca na godz. 17-14 (pięta po południu) na dworcu w Inowrocławiu, lub nieco wcześniej w Sokolach, skąd drużyny Sokole wyruszą na dworzec z muzyką.

Gniazda pow. Mogileńskiego i inne powinny załatwić formalności kolejowe na swą jeźdźnię stacji, dostosowując się do porządku i czasu wybranego przez Okręg.

Wszyscy muszą posiadać legitymację i ubiór przepisowy. Druhowie ewentualnie powinni mieć włosy krótko lub polkroćko ostrzyżone.

Naczełniczy gniazd muszą posiadać spis swojej drużyny, której towarzyszyć mają pod czas drogi i podczas Złotu w Poznaniu. Naczełnicza okręgowa oddziałów żeńskich, drużyna Namysłowska, odprowadzi z dworca kol. w Poznaniu drużyny na zamówioną kwatery i opiekować się nimi będzie podczas Złotu.

Okręg Inowrocławski stawi 10 druhowa jako porządkowców, dnia 29 czerwca na godzinie 8 rano na boisku do rozpatrzenia przewodniczącego komisji porządkowej, druha Stońskiego. Cześć!

Prezes Okręgu: Dr. Roman Gutowski
Naczełnik Okręgu: M. Radziński

CZERWONY TESTAMENT

Powieść

(Przekład z francuskiego).

13

(Ciąg dalszy).

— A o której godzinie?
— Pomiędzy dziesiątą a jedenastą, a jeszcze nie ma dziesiątej. Panienska czeka na list z zagranicy?
— Tak panie, na list do mojej matki. Jeżeli go przyniosł, bądź pan łaskaw przysłać mi go w tej chwili.
— Nie omeszkam panienko.
— Ukłonił się raz jeszcze i wyszedł.
— Hm... — mrugał schodząc ze schodów — to dwie kobiety, wykręcają widocznie na list z pismem! O, ja się znam na tem. Takie listy nigdy nie nadchodzą! Oh! nigdy! nigdy!... Wydały mi się, że tu zaczyna być ciekawość! Nie dziwiłoby mnie to wcale, gdybym się dowiedział, że przed chwilą zabrano im ostatnią sztukę złota! Musi się też już sporo natężyć za lekarstwa matki... Córka sobie wszystko odmawia! Dobrze zrobił, że nie czekałem z rachunkiem.
Kiedy właściciel „Martin Pecheur” prowadził ten ze sobą monolog, Marta patrzyła rozpaczliwie na resztę otrzymaną z lufdora i na trzy sztuki po dwadzieścia sous, jakie były w portmonetce.
— Pięć franków — jęknęła boleśnie. — To i pare sous, to cały majątek jaki nam pozostaje!... A listu nie ma i nie ma! W

clagu trzech tygodni trzy razy już pisałam i żadnej odpowiedzi. Co znaczy to milczenie. Strasznie się doprawdy obawiam. Jeżeli ten bankier okradł matkę? Nie! nie! to niepodobna! Byłoby to za dużo podłe... za okropne... Byłaby to zupełna dla nas ruina. Nędza najokrutniejsza. Matka moja pozbawiona byłaby wszystkiego. Nie miałaby kawałka chleba! Nie chcę nawet myśleć o tem...
W tej chwili dał się słyszeć słaby głos wołający:

— Marto! Marto!...
Młoda dziewczyna pobięła czemprędzej do pokoju chorej.

— Mateczka mnie wołała? — spytała.
— Tak moje drogie dziecko — szepnęła chora — pić mi się chce... zdaje mi się, że ogień mam w gardle.

Marta nalala ziółek filiżankę i podała matce.

Pani Grand Champ wychyliła to duszkiem.

— Jakże się mateczka czuje dzisiaj? — spytała młoda dziewczyna.

— Zdaje mi się, że trochę lepiej... ale goręcej jest jeszcze słońce.

Suchy kaszel przerwał słowa pani Grand Champ.

Marta wzięła ją za rękę. Rozpalone były, ale bodaj, że mniej trochę niż dnia poprzedniego. Choroba ustąpiła pewnie.

— Coś nasz doktor się spóźnia — odezwiała się znów chora.

— No... nie ma jeszcze dziesiątej, a jest niezmiernie zajęty... Nadejdzie niezadługo.

— Z kim to rozmawiałaś przed chwilą?

— Przed chwilą? — powtórzyła zakłopotana dziewczyna.

— No tak... w sąsiednim pokoju... słyszałam jakiś głos obcy...

— A... prawda... rozmawiałam z właścicielem oberży...

— Czy może przyniósł ci list z Genewy? — podchwyciła żywo chora.

— Nie, nie było jeszcze listu.

— Jeszcze nie! — powtórzyła pani Grand Champ. — To coś za bardzo długo! Dla czego pan Darcier opóźnia się z odpowiedzią?

— Może wyjechał i nie pozostawił reprezentantowi zlecenia?...

— Tak... zapewne, że to być może... i... jest naprawdę... Pan Darcier jest uczciwym człowiekiem i bardzo nam przychylnym... nie będzie chciał nas oszukać... czekajmy cierpliwie.

— Boże!... Boże! — pomyślała Marta — gdyby mama dowiedziała się o naszej nędzy... gdyby wiedziała, że my nie możemy wcale już czekać. Coby to była za boleść dla niej!

— Czegoż — ciągnęła chora — czegoż chciała od ciebie oberżysta?

Tym razem Marta musiała już powiedzieć prawdę.

— Przyniósł rachunek...
— I zapłaciłaś mu go?

— Musiałam zapłacić matczko.

— Ależ to w takim razie nie wiele ci już w kasie pozostało?

— Nie wiele, to prawda — odrzekła Marta z gorzkim uśmiechem — ale tyle jeszcze, że mogę poczekać na list pana Darciera i na te tysiąc franków, jakie nadeśłał powinien. List zapewne niebawem nadejdzie.

— Dla czego nie jadasz śniadania mojego dziecka?

Marta zdrząła podbrzuszywo to zapytanie.

— Będę jeść trochę później... nie jestem wcale głodna, pilam rano czekoladę.

Kiedy biedna córka kłamała ażeby uspokoić matkę, głód dokuczał jej dotkliwie.

Chora porwał znowu suchy kaszel, co jej jednakże nie przeszkadzało powiedzieć:

— Zobaczysz dziecko, że ja wkrótce będę zupełnie zdrowa. Za kilka dni będzie mi już tak dobrze, że będziemy mogli dokonać podróży przerwaną tak niespodzianie!

Jak tylko przybędzie do Paryża, poszukamy jakiego magazynu, zapłacimy za go-tówką, która powierzyłam panu Darcier i która nam odeśle i będziemy czekać spokojnie, abyś dojechała do pełnoletności.

Znowu kaszel przerwał jej mowę.

— Tak... tak... kochana matczko — odpowiedziała żywo Marta — wkrótce wyzdrowieję w to wierzę... ale proszę cię nie mów za wiele, bo to cię męczy i kaszel powiodzie.

— Zapewniam cię, że mi jest daleko lepiej. Lubię myśleć o twojej przyszłości.

— O mojej przyszłości? — powtórzyła dziewczyna smutno.

— Naturalnie! o pięknej twojej nawet przyszłości! Będiesz bogata, gdy dojdiesz do pełnoletności, bardzo nawet bogata.

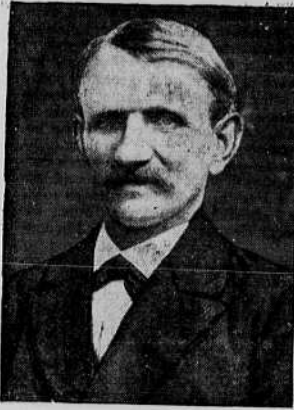
— Łudziś się drogą mateczko?

— Wcale nie. W dzień twoich urodzin zostałaś obdarzona przez hrabiego de Thon-leux, a jest on człowiekiem, że sam nie wie, wiele posiada. Zapewnił on, jak ci mówiłam, przysłał wszystkim dzieciom okręgu, urodzonym tego samego dnia, co jego córka. Gdy dojdiesz do lat, wypadnie tylko przedostatni akt urodzenia i medalion, który nosisz zawsze na szyi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Chlubna karta z działalności Tow. „Sokół” w Barcinie

Sprawozdanie z 25-letniej działalności



Antoni Wagner,

pierwszy i długoletni prezes towarzystwa.

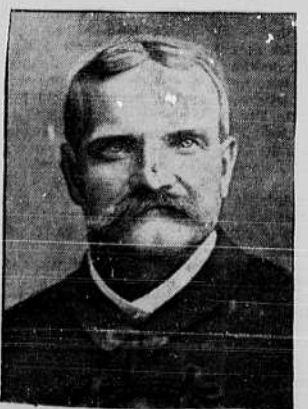
Kiedy w kraju za czasów rządów zaborcy niemieckiego zakładano w wszystkich miastach gniazda sokole, społeczeństwo od razu zrozumiało znaczenie tych organizacji, a młodzież ochoczo gromadziła się do ćwiczeń. Wbrew niechęci władz niemieckich do powstających towarzystw, każdy odważniejszy Polak uważał sobie za obowiązek zostać sokolem! Idea sokola poczęła zataczać coraz to szersze kręgi, przenikając nie tylko do miasteczek, ale także do wiosek polskich. W tym czasie dzięki staraniom szerego obywateli miasteczka Barcin powstało przed 25-ciu laty gniazdo barcińskie. Uczelniny więc pamięć tych, którzy nie ustraszili się wrogociemczy, lecz śmiało formowali w miasteczku naszen drużyny sokole.

Działo się w Barcinie dnia 31-go lipca w r. 1904 w dzień św. Jakoba o godzinie 5 po południu wobec licznie zebranych, kiedy założone zostało towarzystwo Towarzystwo „Sokół”. Otu słowa początkowe protokołu z konstytucyjnego zebrania. Zagaił je późniejszy pierwszy i długoletni, zasłużony prezes p. Wagner. Zebrani przewodniczył delegat ze Strzelna p. Woleciechowski, protokół prowadził p. Michał Osinski, długoletni sekretarz naszego gniazda, ławnikami byli dr. Stroiński z Pakości i dr. Gulez, delegat z Mogilna. Zebranie przyjęło statut związku i obratło władze Towarzystwa w następującym składzie osobowym:

Prezes — dr. Antoni Wagner, wiceprezes — dr. Zdzisław Brzeski; sekretarz — dr. Michał Osinski; zastępcą sekretarza — dr. Stanisław Salomon; skarbnik — dr. Feliks Sikorzyński; bibliotekarz — dr. Antoni Hartwich. Ławnicy: dr. Kazimierz Lewandowski; dr. Franc. Górný; naczelnik — dr. Józef Danielewicz; podnaczelnik — dr. Walenty Bartoszak.

Oto nazwiska tych, którzy nie kierując nowo powstałą organizacją, nazwiska tych, którzy zlekceważyli sobie bute wroga, nie licząc się z szykanami, mogącemu dla nich z tego tytułu wywnioskować ze strony Niemców, lecz z zaparciem, godnym dobrej sprawy poczęli pracować nad rozwojem i wzrostem naszego gniazda.

Przechodząc do szczegółowego sprawozdania z 25-letniej działalności gniazda naszego, podzielimy działalność jego na dwie



Stroiński,

części, 1) to 1) pod zaborem i 2) w wolnej ojczyźnie.

W okresie pierwszym to znaczy do r. 1911 miało towarzystwo nasze 4 prezesów. Pierwszym był dr. Antoni Wagner, który godność tę piastował od założenia towarzystwa aż do r. 1906. Przez r. 1907 towarzystwo

swiem kierował dr. Walenty Bartoszak. Od stycznia r. 1908 do czerwca 1912 prezesem był dr. Maksymilian Jasiński. Następnie do wybuchu wojny światowej dr. Kasorak.

Gniazdo barcińskie natychmiast po założeniu przystąpiło do intensywnej pracy w rozmaitych kierunkach, aby dorównać bratnim, okolicznym gniazdom. Tróską władz towarzystwa było zorganizowanie drużyny ćwiczącej i posłanie się dla niej o stosowne przyrzady do ćwiczeń.

Wspomnieć także wypada, że po 15 każdego miesiąca towarzystwo urządzało wieczornicę, na której w gronie rodzinnym sokolów popisywała się drużyna ćwiczeniami.

W tym duchu podjęta praca trwała także przez rok 1905.

W karnawale urządzono pierwsze przedstawienie amatorskie, połączone z występem drużyny ćwiczącej oraz śpiewem. Przystąpiono do zbierania biblioteki, która liczy zaledwie 13 tomów. Pod koniec roku towarzystwo liczy 19 członków w tem 10 ćwiczących.

Rok następny tj. 1906 jest nie mniej obfity w staraniach o rozwój gniazda. Kładzie się szczególny nacisk na ćwiczenia, które naczelnik dr. Zdurowicz urządził i raz na tydzień. Towarzystwo bierze udział w gronie wycieczek, przez delegatów w zjeździe okręgowym prezesów i naczelników w zlocie w Strzelnie. Urządza się wieczornicę, przedstawienie amatorskie i doroczną zabawę. Zebrani byli 9, w tem 1 walne i 1 nadzwyczajne.

Rok 1907 wykazuje większą ruchliwość towarzystwa, gdyż zebrani byli 13 w tem 1 walne i 1 nadzwyczajne. Prezesa obejmują dr. Bartoszak. W tym roku odbywa się po



Franciszek Głowacki, obecny prezes.

raz pierwsze przedstawienie amatorskie, urządzone przez młodzież. Za sprawą nowego naczelnika dr. Brandeckiego, zebrano się radykalnie do pobudzenia drużyny ćwiczącej. Zapada uchwała, iż wszyscy członkowie do 25 r. życia zobowiązani są brać czynny udział w ćwiczeniach. Na rok 1907 przypada 3-cia rocznica istnienia towarzystwa, obchodzona bardzo uroczysto. Zadowolonym podnieść wypada, że na obchodzie tym przegrywała orkiestra, złożona z członków sokola.

Jeżeli, pot. akt. jemy łącznie okres 3-letni istnienia gniazda, to stwierdzić trzeba, że wyniki pracy są dodatnie. Drużyna ćwicząca jest wcale dobra i bierze udział w szeregu występach. Nie mać jednak obfitych pływów jest praca starszych „ruchów”. Często zebrani a, na których wygłaszano interesujące referaty i odczyty przyczyniały się do samokształcenia się członków, wygłaszane wiersze naszych wielkich wieszczów i pielegnowanie śpiewu podtrzymuje i krzepi ducha narodowego.

Rok 1908 jest kontynuowaniem tak pomyślnie rozpoczętej roboty. Prezesem zostaje dr. Maksymilian Jasiński, który położył niepoślednie zasługi około rozwoju towarzystwa.

W roku następnym 1909 członków jest 26, zebrani byli 11 i 81 lekcji ćwiczeń. Majątek wynosi przeszło 100 mk. w gotówce. Widać już doskonalszą organizację, na zebraniach walnych czyta się wyczerpujące sprawozdania. Towarzystwo dba o moralne prowadzenie się swych członków. Powstaje drużyna pań, odbywają się wycieczki, udział w zlocach i zjazdach.

R. 1910 był smutniejszy w dziejach rozwoju naszego gniazda. Niedługo wśród członków była przyczyna tego, że towarzystwo przez kilka miesięcy było bezczynne. Dopiero interwencja okręgu wprowadziła towarzystwo na normalne tory. Zebrani byli 7. Członków tow. liczy 31. Biblioteka zostaje zaślona przez 25 książek, nadesłanych przez zwłzek.

R. 1911 przynosi już zgodną i normalną współpracę wszystkich członków, których

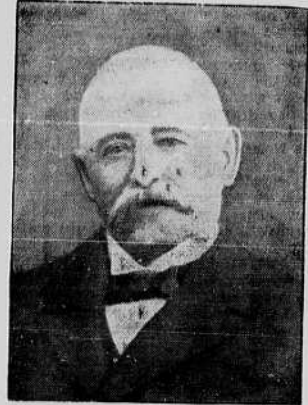
jest 28. Towarzystwo urządza przedstawienie amatorskie, 2 wycieczki, 2 wieczornice, 1 zabawę latową. Udział bierze w zlocach w Bydgoszczy, Mogilnie i Trzemesznie, w jubileuszu poznańskim i zawodach okręgowych. W roku tem odbywają się systematyczne lekcje śpiewu.

W r. 1912 prezesem zostaje dr. Kasprzak. Majątek towarzystwa wynosi 103.55 mk. w gotówce. Towarzystwo współdziała w urządzaniu 100 jubileuszu ku czci Zygmunta Książęcego. Towarzystwo bierze udział w zjeździe naczelników w Inowrocławiu i w zlocie w Olsztynie. Wprowadzono ćwiczenia szermierki. Urządzono zabawę zimową, 2 wycieczki i obchód 3 Maja. Tow. śpiewa z materjalną pomocą ołtarzom procesu w Świeciu.

Maksymalna ilość członków w I okresie swego rozwoju zyskuje tow. w r. 1913, gdyż może poszczycić się liczbą 40. Roczny obrót kasowy przedstawiał 1.000 mk. Biblioteka ma 57 tomów, 29 sztuk teatr. Udział w zlocie w Poznaniu. Towarzystwo urządza przedstawienie amatorskie, wycieczki, wśród odczytów zasluguja na uwagę „w 50 rocznicę powstania styczniowego” i o Kościuszkę. Zebrani odbyli się 10.

W r. 1914 Towarzystwo ma 32 członków, 254.00 mk. gotówki, bibliotekę z 57 tomów. Naczelnikiem jest dr. Wiśniewski. Tow. bierze udział w zjeździe w Inowrocławiu i urządził wycieczkę do Lubostronia. Zarząd przygotowuje z energią obchód 10-lecia gniazda, gwie surów bojowe, oderwały od pracy na wioie sokolej jej członków na wojnę światową, tak brzemienne w następstwa.

Jeżeli rzucimy teraz okiem na ten pierwszy okres działalności naszego towarzystwa



Orchowski.

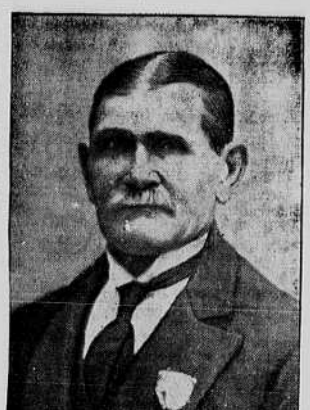
i zastanowimy się nad tem, czy gniazdo spełniło swoje zadanie wobec społeczeństwa i Narodu, to ze spokojem stwierdzić moge, że gniazdo nasze wspaniale przygotowało swych członków do walki o wolność ojczyzny. W sokole bowiem nie tylko każdy ćwiczył ciało, ale hartował ducha narodowego, poznawał historię ojczyzny, uczył się co jest winien ojczyźnie za to, że urodził się Polakiem.

Część druga niniejszego sprawozdania wykaże, że członkowie gniazda barcińskiego ołtarz ten spłacili sumiennie, gdyż odczytali miasto nasze od wroga.

Kiedy zawierucha wojenna zaczęła się w roku 1918 uleciać, kiedy buntem rozprzeczona armia byłych Niemiec, porzucając broń spieszyla do domów wówczas dawni mocarze rugli z pokruszonych tronów, wówczas Polak wcielał w życie „a idee, którą przechowywał w sercu dzięki towarzystwom sokolom.

W grudniu 1918 r. zwołano w Barcinie pierwsze po wojnie światowej zebranie sokola. Stawilo się 39 członków, z czego 26 zadeklarowało się jako ćwiczący. Niepewna atmosfera w państwie niemieckim i wypadki w Poznaniu, w związku z powrotem do kraju budowniczego Polski Ignacego Paderewskiego spowodowała członków sokola do stworzenia straży honorowej dla zabezpieczenia spokoju w miasteczku naszym. W styczniu 1919 r. znowu z ramienia sokola utworzono straż ludową i nałożono obowiązek na członków sokola należenia do owej straży. Naczelnikiem jej został dr. Wojewódzki. Pomoc tej straży swobodnie zostało miasteczko nasze z farsza pruskiego oswobodzone. Cała Wielkopolska niebawem zmieniła z siebie kajdany a dla naszych towarzystw sokolich w wolnej i niepodległej ojczyźnie nowe powstały zadania.

W r. 1919 prezesem wybrany zostaje dr. Władysław Kasprzak. Drużyna opiekuje się dr. Wiśniewski. Członków towarzystwo liczy 106. Tow. nasze bierze udział w zjeździe prezesów i naczelników w Inowrocławiu, w Strzelnie i w występie latowym w Mogilnie.



Antoni Hartwich.

W roku 1920 rozpoczęło starania około skomplet przyrzadów. Prezesem zostaje dr. Antoni Mielczarewicz. Działalność towarzystwa zaczyna szersze kręgi. Stworzono oddział żeński (12 czl.) oraz oddział młodzieży zwany także szkółką. W dowód zasług położonych dokoła rozwoju towarzystwa mianowano członkami honorowymi p. hr. Skórczewską z Lubostronia i dr. b. prez. Maks. Jasińskiego. Zebrani odbyli się 7, zaradzi 1.

Rok 1921 i następny przyniosły towarzystwu dalszy rozwój. Prezesem zostaje dr. Franciszek Głowacki, który godność tę z jednomyślnym przewagą do dnia dzisiejszego piastuje. W r. 1922 urządza towarzystwo pierwsze po wojnie przedstawienie amatorskie. Działalność towarzystwa rozszerza się w dwóch kierunkach, w drużynie ćwiczącej utworzono „oddział piłki nożnej”. Powstaje także oddział strzelecki, którego pierwszym komendantem jest dr. Babst. Od tego roku rozpoczyna się także współpraca sokola z wojskiem za pośrednictwem oficerów instrukcyjnych, przysyłanych przez PKU. Towarzystwo postawiło wykupić lasy i strzelnicę przy szosie fabiańskiej. Niemcy zgodzili się oddać strzelnicę za sumę 150 milionów mkp. Tow. zawarło więc umowę kupna a fundusz potrzebny pokryło częściowo z kasy a łwią część z darów społ. Szczególnie ofiarnym okazał się dr. Fr. Popke, który b. dużo zasług położył około towarzystwa. Stronę techniczną przy owej transakcji zajmował się dr. Sewernin Jankowski, za co tow. mianowało go członkiem honorowym.

Niebawo dotychczas ruchliwość wykazało towarzystwo w r. 1924. Ogółem odbyło się 27 zebrani, w tem 2 zebrania walne, 1 walne nadzwyczajne, 16 zebrani plenarnych zwyczaj., 2 nadzwyczajne i 12 zebrani zarządku. Większą część czasu poświęcono kwestii urządzania i uporządkowania strzelnicy i lasku. Z początkiem roku stał się prawomocny kontrakt a z końcem r. tow. po sądowym zapisaniu się otrzymało przywłaszczenie. Pierwszą troską zarządu po objęciu lasku stała się sprawa budowy boiska i uruchomienia strzelnicy. Melioracje terenów na boisko powierzono dr. Jankowskiemu, do uporządkowania strzelnicy zaś stawił się prawie wszyscy druhowie bezinteresownie. Wspólnym więc wysiłkiem usypiano zniszczo



Dylewicz.

ne przez czas wojny waly i sporządzono budynek strzelnicy. Po dokonaniu tych prac odbyło się poświęcenie boiska i strzelnicy oraz zabawa latowa. W r. 1924 została także ostatecznie zorganizowana drużyna strzelecka. Naczelnikiem jej został dr. Sulkowski.

Z powyższego wynika, że kierunek pracy w sokołach jest już zdecydowanie wytknięty. Ta utarta droga zdążyła towarzyszyć w dalszym ciągu. Tak więc w r. 1925 za prezydentury dh. Jankowskiego odbyła się 11 zebrań zwyczajnych, 1 walne i 1 nadzwyczajne.

W roku następnym tj. 1926 zostaje powtórnie wybrany na prezesa dh. Głowacki. Nowy zarząd, wspierany wydatnie światłą radą dh. dr. Szadzińskiego zabiera się energicznie do pracy. Urządza się ćwiczenia pod okiem oficera instrukcyjnego dając możność członkom korzystania z ulg przy odslugowaniu wojskowej. W jesieni rozgrywa się ćwiczenia polowe między gniazdem naszym a

szczepanowskim, aby w ten sposób zapoznać członków z taktyką wojowania. Dzięki staraniom dh. Szadzińskiego biblioteka towarzystwa wzrasta o dalsze 30 tomów.

W tem samym temple wre praca w roku 1927, przyczem dla drużyny ćwiczącej towarzystwo zakupuje 33 równe mundury ćwiczebne. Powstaje myśl wybudowania sali letniej na strzelnicę. Sprawa ta zostaje w ciągu lat następnych urzeczywistniona.

W roku 1928 towarzystwo wykazuje największy obrót gotówkowy, który sięga 4 tys. zł. Drużyna przygotowuje się do wzięcia udziału w wszechświatowskim zlocie sokołów w Poznaniu, który w r. 1929 odbędzie się z okazji Powszechnej Wystawy Krajowej. Towarzystwo poczyni przygotowania

do urzędzenia 25 lecia i w tym celu wkłada się dużo pracy i mozolu w estetyczne urządzenie naszej strzelnicy. Dzięki także inicjatywie sokoła a przy pomocy specjalnie do tego zwołanej komisji spisuje dh. prezes historię oswobodzenia Barciny, która to pracę ogłasza się w „Dzienniku Kujawskim” i dołącza do archiwum towarzystwa.

Rok 1929 rozpoczyna się dla nas pod znakiem przygotowania uroczystości 25-lecia Towarzystwa i udziału w Zlocie Poznańskim. Drużyna więc ćwiczebną pilnie odbywa swe ćwiczenia, przedmiotem zaś 6 zebrań była kwestja urzędzenia naszego jubileuszu.

Tak więc wygląda działalność w powojennym okresie rozwoju naszego gniazda.

Jak z powyższego wynika i w tym także okresie gniazdo nie trwało w bezczyn. Ale tylko starczyło sił i na to pozwoliły okoliczności, pracowało nad doprowadzeniem go do rozkwitu. Z zadowoleniem stwierdzić należy, że przez cały ten czas praca za rządu z członkami była zawsze zgodna i harmonijna. Nikt nie usuwał się od wspólnej pracy, każdemu leżało na sercu wysoki poziom towarzystwa, działalność była obywatelską, bo rozpadła się na pielęgnowanie gimnastyki i sportów w drużynie, na ćwiczenia się w celnym strzelaniu w oddziale strzeleckim i na pracy kulturalno-oświatowej przez różnorodne referaty i odczyty na zebraniach plenarnych. W Barcinie, 2 czerwca 1929 r.



Król Fuad z Egiptu zwiedza obecnie Europę, a ostatnio zwiłat do Berlina, gdzie zgutowano mu owacyjne przyjęcie. Nie daw-

nego, Berlin lubi blask i przepych królewski.

Niebywała przygoda nad Bałtykiem

Olbrzymi orzeł napada na ludzi.

W jednym z miejsc kąpielowych nad Bałtykiem, w okolicy Kłajpedy, kilka młodych dziewczyn przyczło przygodę, która nie często zdarza się w Europie.

W Ameryce bowiem dość liczne są wypadki napadów wielkich ptaków drapieżnych na ludzi. Opowiadała tam nawet o zdarzeniach, że orły porwały dzieci i unosiły je w powietrzu.

Młode dziewczyny podczas kąpieli nagle zaatakował olbrzymi orzeł, który już od pewnego czasu krążył nad brzegiem.

Przyszło do zawziętej walki. Orzeł otrzymał dziobem i potężnymi skrzydłami uderzał na kąpielce. Krzyki rozpaczli i rucha brzegu spłoszyły drapieżnika. Dziewczyna uciekła do domu.

Kiedy opowiadziały o swej przygodzie, strażnik brzegowy udał się na wskazane miejsce, aby orla zastrzelić. Ptak ciągle jeszcze krążył nad morzem, ale ani razu nie opuszczał tak nisko, aby można było do niego strzelić.

Po kilku godzinach bezowocnego czatowania, strażnik wrócił do domu w przekonaniu, że orzeł odleciał.

Było to jednak fałszywe przypuszczenie. W chwilę potem przechodziło wybrzeżem

kilku mężczyzn. Orzeł zaledwie ich zobaczył zaatakował ich w ten sam sposób, jak owe dziewczyny.

Tym razem jednak spotkał silniejszych przeciwników, uzbrojonych nado w ciężkie łaski dębowe. Wywiązała się gwałtowna walka, przyczem rozwścieczony ptak znowu używał dzioba i skrzydeł jako broni.

Kilku mężczyzn otrzymało dotkliwe rany, jednakże udało się im ostatecznie zabić orla.

Był to okaz niezwykle wspaniały. Rozpiętość jego skrzydeł wynosiła 2 mtr. 60 cm.

Dyrektor portu w Kłajpedzie, któremu ptaka oddano, postanowił go wypchać i oddać do muzeum.

Przy przeczuciu, bólech głowy, berseennoci, ospalosci, przygnębieniu, uczuciu strachu posładamy w naturalnej wodzie gorzkiej Francuska-Józefa niezawodny środek domowy do usunięcia wszelkich zaburzeń przewodu pokarmowego w każdym jego odcinku. Powagi lekarskie przyznają, iż nawet u ludzi w starszym wieku woda Franciszka-Józefa działa niezawodnie. Zadać w aptekach i drogeriach. 7765

„Sucha” Ameryka pije więcej niż „mokra” Francja

Znana amerykańska dziennikarka, miss Carney, ogłosiła w pismach nowojorskich list do senatora Jones'a, autora słynnego „suchego prawa”.

Miss Carney twierdzi, że w „mokrej” Francji — czyli kraju w którym wino płynnie strugami jest znaczone mniej... pijaków, aniżeli w „suchej” Ameryce.

Aby przekonać senatora i wroga alkoholu o słuszności swego twierdzenia, dziennikarka proponuje następujący zakład:

Jednego i tego samego dnia, w Paryżu i Nowym Jorku, specjalnie wyłoniona komisja dokona inspekcji dzielnic, które posiadają opinie najgorszych, zamieszkiwanych, czy uczęszczanych przez pijaków. Członkowie tej swoistej komisji obliczą ilość napotkanych pijaków w przeciągu określonego czasu, w danej dzielnicy.

W Paryżu z ogólnej liczby zarejestro-

wanych dzielnic Bachusa mają być wyłącznie... amerykańscy turyści, w Nowym Jorku w rachubę nie będą brali francuzi.

Za każdego pijanego francuza, spotkanego na Montmarcie, miss Carney, obowiązuje się wypłacić 100 dolarów, za każdego zaś „zawianego” amerykanina, zanotowanego w tym samym czasie na Broadwayu czy w Harlemie, senator-prohibicjonista ma zapłacić 10 dolarów. Cała otrzymana z tego zakładu suma ma być na wniosek projektodawcy podzielona pomiędzy instytucje amerykańskie i francuskie.

Miss Marney jest przekonana, że... senator Jones będzie musiał — jeżeli zechce przyjąć ten zakład — wnieść wcale pokątną sumę...

Może ten zakład przekona autora prohibicji?



W Berlinie odbyły się niedawno całkiem oryginalne zawody dla pań i panów kucharzów. Chodziło o ugotowanie najlepszego obiadu po jak najtańszej cenie.

Zwycięstwo odniósł niejaki p. Oelsler. — Może analogiczny konkurs kulinarny dają się zaaranżować również i w Polsce.

Dzień wianka i wycieczka harcerska w Janikowie

Liga Morska i Rieczna w Janikowie urządziła w niedzielę, dnia 23 czerwca rb. przy szalazie nad jeziorem Janikowskim „Dzień wianka”, połączony z zabawą latową.

Program dnia jest następujący:

1. od godz. 13—16 koncert,
2. od godz. 16—17 corso łodzi, z których najpiękniej przystrojone odznaczy się nagrodą,
3. od godz. 17 wycieczka parostakiem i łodzią motorową w kierunku Strzelna. Powrót o godz. 21-szej.
4. Po wycieczce odbędzie się przy blasku ognia bengalskich puszczanie wianków.
5. Noc wenecka, połączona z zabawą taneczną.

Wstęp na teren Ligi Morskiej i Riecznej dla dorosłych 50 gr., dla dzieci 25 groszy.

Wstęp na parowiec 1 zł., a dla dzieci w towarzystwie osób starszych 50 groszy.

Orkiestra i bufet na parostaku. Przyjazd pociągów z Inowrocławia: 7.42, 9.30, 12.18, 14.42, 17.31, 21.16. Odjazd do Inowrocławia: 8.57, 12.34, 14.49, 17.41, 21.10, 22.17 i 0.50.

W dniu 22 i 23 odbędzie się do Janikowa wycieczka męskiego hufca harcerskiego z Inowrocławia. Udział w wycieczce zgłosiło również Koło Przyjaciół Harcerstwa. Część harcerzy wyjeżdża już w sobotę, dn. 22 pociągami, odchodzącymi o godz. 14,15

i 17,25 celem założenia obozu. Nocleg pod namiotami. Reszta wraz z członkami K. P. H. wyjedzie w niedzielę stosownymi pociągami. Program wycieczki wielce urozmaicony. Pokazy z życia harcerskiego. Harcerze są przekonani, iż do Janikowa pojedzie wielu ich serdecznych przyjaciół.

REKORDY SZYBKOSCI.

Szał szybkości trwa, nie ochładzają go żadne katastrofy.

Rekord szybkości automobilowej, zdobyty przez H. Segrave'a w Dayton na Florydzie, a wynoszący 373 km. na godzinę, uścisłował ostatnio — nieznany katastrofom — pobie w Verneku Pan w południowej Afryce znany automobilista angielski Malcolm Campbell. Zwycięstwo, w które kandydat do rekordowych laurów nie wątpił, przeskodziła... przyroda.

Konkursowa jazda p. Campbella wypadła w okresie czasu, kiedy w sferze południowej Afryki deszcze należały do rzadkości. Tymczasem tuż przed konkursem otworzył się deszczowe zawory i obfita wilgoć, nie notowana w podobnej ilości od lat czterech, do tego słońca rozmożyła tor, że p. Campbell mimo najwyższego wysiłku nie zdołał osiągnąć szybkości wyższej ponad 345 km. na godzinę.

Pokonany przez sily przyrody, współzawodnik nie rezygnuje z dalszego wścigania szybkości i zamierza z najbliższej przyszłości stanąć do nowych zawodów bądź na kalifornijskim, bądź na południowo-afrykańskim torze, posługując się nowym woze-
miniej zależnym od kaprysów pogody.



Miliony ludzi

na całym świecie nosi rok rocznie najcięższe obciążenie BERSONA. Ludzie idący z postępową chorobą nie noszą więcej twardych obciążów jakichkolwiek. Mądry i postępowy nosi tylko BERSONA.

BERSON są dla nerwów dobrodziejstwem, wytrzymują dłużej, niż najcięższa akcja, a przytem są tak tanie, że nie stanowią prawie wydatku.

Co miliony ludzi, uznali za dobre, powoli i Pan wypróbować.

Nos więc i Pan BERSON, i z mądrością i z ostrożnością.

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.